Ner 233. Kraków 13 Października — Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 października.

Mówiono żartobliwie, gdy szło w 1856 r. o wyspę Wężową na morzu Czarnem, że gdyby zebrano wszystkie artykuły napisane w téj sprawie, niezawodnie zakrytoby całą powierzchnią téj wyspy papierem w tym celu użytym. To samo niebezpieczeństwo zdaje się zagrażać Galicyi z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego, jeżeli to niebezpieczeństwem nazwać się godzi. Głównie Rosya do tego się przyczynia. Co dzień nowy przybywa artykuł, co dzień nowy zamieszczać musimy, a ileż ich jeszcze pomijamy. Zaprawdę, potężny tom z samych artykułów rosyjskich w tym przedmiocie spisanych ułożyćby można, a oprawiwszy w skórę juchtową, dać złoty napis *Gołuchowsciana ad usum Europae.* Cóż to za ciekawa byłaby książka! Jakiż to zbiór fałszów i oszczerstw miotanych na hr. Gołuchowskiego i Polaków! Cóż tam za nowe historyczne odkrycia a zawsze *ad majorem Russorum gloriam!* Cóż za źródło niewyczerpane symptomatów do ułożenia diagnozy w polityce rosyjskiéj! To prawdziwa auskultacya myśli ukrytéj w rządzie Cara Północy, a lubo nie trzeba koniecznie słyszeć „jak trawa rośnie“, aby myśl tę rozumieć, to jednakowoż trzeba wprawnego nieco ucha, aby każde jéj pochwycić odbicie. Winszujemy atoli wszystkim, którzy téj wprawy nie posiadają, nabywa się ona bowiem ciężkiem bardzo doświadczeniem, bo że tak powiemy, bliższą praktyką z Rosyą.

Hr. Gołuchowski oddał już samą nominacyą swoją wielką usługę nie tylko Galicyi, ale całej monarchii a nawet Europie. Odsłonił pomimowolnie ciekawy obraz, jak się Rosya do spożycia słowiańskiego karczocha zabiera. Dość na to czytać, co prasa rosyjska pisze o namiestniku, o Polakach, o Rusinach, a zwłaszcza o Austryi. Nie potrzeba już *Kladderadatscha* lub innego humorystycznego dziennika, jak to mówiliśmy niedawno, nie wiedząc, że wypadki tak prędko nasze domysły potwierdzą. Wystarczy na ów obraz każdy najpoważniejszy nawet organ rosyjski, począwszy, jak kto chce, od *Moskowskija Wiedomosti*, *Inwalida*, *Gołosu*, lub od *Dziennika Warszawskiego* i *Norda*, a skończywszy na *Korespondencyi rosyjskiej*. Wszystkie idą jakby na wyścigi, aby nikt, ani my ani Europa, o zamiarach Rosyi wątpić nie mógł, a każdy wiedział, czego się trzymać. Wszak zdawałoby się, że anneksya, bo ani wątpimy, że cywilizowana Rosya porzuci ów szkaradny wyraz „zaboru“ lub „zdobyczy“ a przyjmie wprawdzie zachodni ale nierównie gładszy wyraz anneksyi, zwłaszcza, że rzeczy on nie zmienia, — że anneksya więc Rusi galicyjskiej, owej Rusi, która tylko przez nieporozumienie religijne jest unicką a nie prawosławną, przez wiekowy przypadek była polską, a przez szczególną i niepojętą dyplomatyczną omyłkę pozostała pod berłem austryackiem, ale która zawsze była rosyjską, — że anneksya owej Rusi jest już jak to mówią za pasem. A kto wie, czy przy spożyciu jednego listka i o drugi się nie zawadzi; wszak wiadomo, jak prawdziwem jest przysłowie francuskie: *l'appetit vient en mangeant...*

Nie piszemy tego wcale w obawie, aby to już było tak bliskiem, jakby się z dzienników rosyjskich wydawało; przeciwnie, jesteśmy przekonania, że karczoch słowiański, a zwłaszcza też jego część przez Austryę dzierżona, wcale do spożycia przez Rosyą nie gotowa. Bierzemy te groźby za żart rosyjski, i żartem też nań odpowiadamy. Ale w każdym żarcie połowa prawdy. Ta połowa prawdy leży w pytaniu: jaka może być przyczyna, istotny powód tego wystąpienia dzienników rosyjskich na hasło dane w tym kierunku i z taką uporczywością a nawet nieoględnością polityczną? Jakiż cel mieć może polityka rosyjska w tym na Austryę napadzie, który w Rosyi bez wyraźnego przez rząd polecenia, jest dla dziennikarstwa niepodobnym? Lubośmy już tego pytania z powodu *Korespondencyi rosyjskiej* dotknęli, wrócić się do niego wobec tego nawału artykułów rosyjskich wypada.

Miałyżby laury bismarkowe odbierać sen księciu Gorczakowowi? Ależ nawet przypuściwszy bezsenność, chciałżeby minister rosyjski tak dalece zostawić naraz za sobą ministra pruskiego, że kiedy ten sprzeciwia się jak twierdzą, powołaniu bar. Beusta do spraw zagranicznych w Wiedniu, on chce jej zabronić mianowania hr. Gołuchowskiego Namiestnikiem w Galicyi? Bo przecież, jeżeli aż do pewnego stopnia pojąć można, jakie Prusy po dopiero co zaszłych wypadkach przypisywałyby znaczenie oddaniu polityki zewnętrznej w ręce byłego ministra saskiego, dotyka to bowiem widocznie stosunków państw obu, a wybór ministra spraw zagranicznych był zawsze i będzie kwestyą prawie międzynarodową; to jakże żądać, aby monarcha państwa pierwszego rzędu, mężowi zasłużonemu, w urzędach od lat trzydziestu doświadczonemu, byłemu szefowi gabinetu, wielką wstęgą Śgo Szczepana ozdobionemu, najwyższem zaufaniem zaszczyconemu, nie powierzał zarządu jednego kraju koronnego, a to jedynie dla tego, że tenże piastując dawniej ten urząd, umiał godzić obowiązki względem państwa z obowiązkami względem kraju, że go ten kraj na Namiestnika sobie życzył, że wierny i gorliwy poddany nie przestał być Polakiem, że go sobie Rosya mieć nie życzy, — nie, takiego żądania nikt z pewnością pojąć nie zdoła. Gdyby rzeczywiście była podobna w Rosyi pretensya, wypadałoby tylko powiedzieć: *quem Deus vult perdere, dementat.*

To też przekonani jesteśmy, że pomimo podejrzeń i oszczerstw na Namiestnika miotanych, nie chodzi o osobę jego. Dosyć przeczytać artykuł *Gołosu*, który poniżej podajemy. Artykuł ten napisany w chwili dania sankcyi ustawie o zniesieniu terna, a zatem o wiele przed nominacyą hr. Gołuchowskiego. A przecież jest to manifest przeciw Austryi, grożący zaborem i Rusi i Bukowiny a nawet i części Węgier, a to wszystko z powodu, że Austrya nie chce zniszczyć narodowości polskiej w Galicyi, tak jak utrzymuje *Gołos*, że Rosya zniosła ją na zawsze w posiadanych przez siebie krajach polskich. Narodowość polska, to w oczach Rosyi starożytny potwór wielogłowy, któremu naprożno odciąć jedną głowę; żyje on bowiem i odrasta w całość, jak długo chociaż jedna tylko głowa mu zostaje. Łudzi się Rosya, mniemając, że dokonała już u siebie dzieła zniszczenia. Ostatniej głowy domaga się od Austryi.

Nominacya hr. Gołuchowskiego jest więc tylko pozorem, rzecz toczy się o politykę. Nie chodzi o Rusinów; to blichtr dla Europy, to narzędzie z nowożytnego arsenału narodowości pożyczone. Ale Rosya lęka się, aby postępowanie Austryi względem Galicyi nie wywołało kwestyi polskiej w Europie; oskarża ją też *Gołos* o jej wywołanie. Obawia się, aby w końcu uczucie ludzkości w Europie nie upomniało się za tak haniebnie deptanemi wszelkiemi prawami wiekowego narodu. Mniema, że sprawiedliwość wymierzona jednej jego części, gotowa wnieść sprawę całości na porządek dzienny polityki europejskiej. Odwrócić więc wszelkiemi siłami się stara ten loiczny bieg wypadków. Oskarża Austryę o ciemiężenie i prześladowanie Rusinów i Unitów, aby o prześladowaniu Polaków i katolików zapomniano. Zanim jeszcze nowy Namiestnik objął rządy we Lwowie, już Rosya roznosi po całej Europie „krzyk boleści“ Rusinów. Ona to, staje w obronie „zasady narodowości“ i wolności religijnej. Przebiegła polityka zależy na tem, aby uprzedzić, to pewna; ale zręczną jest wtedy tylko, kiedy się udaje, na to zaś trzeba skutki dobrze obrachować. Polityka tym razem Rosyi chybiła celu: przerachowała się, mówiąc po prostu.

Polityka ta nierównie więcej aniżeli postępowanie Austryi przyczyniła się do tego, że o sprawie polskiej więcej teraz dzienniki piszą niż kiedykolwiek. Owe gwałtowne i tak powszechne napady na Austryą, z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego, musiały zwrócić uwagę, i to nietylko na Galicyę ale i w ogóle na Polskę. Jeżeli, jak utrzymują dzienniki rosyjskie, Europa mało się Polską zajmuje, to możemy je zapewnić, że mniej nierównie Rusinami w Galicyi. Ale sprawa Rusinów wywołana przez Rosyę, jest tylko dla Europy częścią sprawy polskiej. Uderzyć więc ją musiało stanowisko przez Rosyę zajęte, i to właśnie w chwili, kiedy kwestya wschodnia znów występowała, kiedy właśnie wskazywano Austryi nowy kierunek na Wschód, mający zastąpić dwa dawniejsze w Niemczech i Włoszech. Zdradziła Rosya groźbami swemi swoje dążności zaborcze, które jej słusznie i zawsze Europa przypisuje; odkryła politykę, jakąby w razie wdania się Austryi w kwestyę wschodnią prowadzić zamierzała. Nakoniec zachcianki jej słowiańskie ukazały Europie panslawizm nie już jako fantasmagoryę, ale jako politykę niebezpieczną, bo podjętą przez wielkie i silne mocarstwo. Nie dziw, że wobec groźnego głosu, jakim przemawiał panslawizm w dziennikach rosyjskich, dzienniki zachodnie postawiły tę sprawę, którą zawsze tego upiora zażegnywały.

Zawiodła więc ta polityka, bo nie czem innem są groźby rosyjskie. Rosya wie dobrze, że w tej kwestyi, jaką podniosła, Europa stoi po stronie Austryi. Naprożno więc rozzuchwalony *Gołos* stawia Austryę na równi z „chorym człowiekiem;“ w chorobę Austryi on sam nie wierzy. Próżne owe srożenia się, fanfaronady i groźby; „strachy na Lachy“, powiedzieć może Austya, skoro o Polskę idzie, skoro ją obwiniają, że popiera widoki narodu polskiego. Nareszcie śmiesznym jest *Gołos*, pisząc, że „Galicya robiła co mogła, aby zostać moskiewską, ale po nominacyi hr. Gołuchowskiego zawołać tylko należy *Finis Galiciae.*“ Wołaćby to należało zapewne, gdyby zabór moskiewski zagrażał Galicyi; bo tylko polityka Caryzmu widzieć może koniec tam, gdzie się sprawiedliwość zaczyna, tam ona bowiem kończyć się musi, jako krzywda i bezprawie. Ale w cywilizowanej Europie bądź co bądź sprawiedliwość jeszcze ma znaczenie początku, a Austrya na ów okrzyk *Gołosu* ma gotową odpowiedź, tę właśnie, której obawa wszystkiemi temi napadami kieruje. Odpowiedzią tą jest sprawa polska.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 października.

— r. Jeszcze nie zupełnie ustała dla nas *saison morte.* Obok przygotowań do ostatecznego przeprowadzenia traktatu pokoju włoskiego słychać wprawdzie i o układach, odnoszących się do pewnych reform w polityce wewnętrznej; są one jednak w tak niepewnych ujęte zarysach, że trzeba dobrej porcyj optymizmu, chcąc dać wiarę podobnym wieściom lub półurzędowym głosom. Wszak odważne i bezwzględne wstąpienie na drogę reformy przedewszystkiem wymaga, aby członkowie gabinetu byli cokolwiek przynajmniej świadomi tego, czego dopiąć zamierzają i czego dopiąć mogą. Ale właśnie w chwili obecnej rzeczy się inaczej mają. Powierzchowna znajomość osób i stosunków ministerstwa austryackiego, najmniejsze stykanie się z urzędnikami dotyczących biór prezydyalnych wystarcza, aby powziąść przekonanie, że system wahania się i sceptycyzm obecnie co najmniej tak samo panuje, jak przed lub podczas wojny po prorogacyi sejmów z tej strony Litawy. Do uchwał, jak się zdaje, przychodzi tylko w sprawach zmiany osób, a jeźli ona dotyka kwestyi zasadniczej, załatwiają i tę ostatnią, jak to się stało przy nominacyi hr. Gołuchowskiego. Zdawałoby się jednak, że właśnie nominacya hr. Gołuchowskiego, ze strony rosyjskiej tak nieprzyjaźnie przyjęta, później stała się przyczyną rozmaitych spostrzeżeń, które ministerstwo w swym dotychczasowym systemie wahania się jeszcze silniej utwierdzają. Nadzwyczajnej chwiejności jego postawy najlepiej dowodzi kwestya czeska, gdzie hr. Belcredi przez stronnictwo narodowe tak samo jest znienawidzonym, jak pan Schmerling w swych najpiękniejszych dniach centralizmu.

Wiadomość o zwołaniu sejmu węgierskiego, o nowych naradach, które się miały toczyć nad kwestyą spraw ogólnych państwa, z największą należy przyjmować ostrożnością. O bliskiem, nibyto już w bieżącym tygodniu nastąpić mającem zwołaniu sejmu wczoraj przynajmniej w Peszcie jeszcze nic nie wiedziano w kołach najznakomitszych deputowanych.

Paryż 6 października.

Kiedy w roku zeszłym wielebny arcybiskup katolicki Smyrneński w przejeździe swoim przez Paryż zwiedził wszystkie instytucye, a między nimi i szkołę polską i dla okazania swego spółczucia Polakom odprawił nabożeństwo w kaplicy szkolnej, przemówił czule do młodzieży i ją błogosławił, to wszystko wielce nie podobało się ambasadzie rosyjskiej tutejszej, i policyjny jej ajent p. Moller otrzymał polecenie wystąpić z paszkwilem na czcigodnego arcy-pasterza. Może być, że powtórne wydanie tego paszkwilu z odmianą nazwisk będzie miało miejsce i w tym roku z następnej okoliczności.

Wczoraj mieliśmy uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkole polskiej Batignolskiej. Bawiący chwilowo w Paryżu patryarcha Antyocheński, idąc za przykładem swego poprzednika, oświadczył chęć odprawienia w kaplicy szkolnej mszy Ducha Świętego.

O godzinie 10-tej przybyło w orszaku dwóch sufraganów arcybiskupów z Alepu i Mossulu, oraz jeneralnego wikaryusza. Nabożeństwo odprawione było wedle obrządku chaldejskiego, najdawniejszego, jeśli się nie mylimy, w kościele chrześciańskim.

Dostojny arcy-pasterz udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym w świątyni, a chcąc zostawić pamiątkę swojego w niej pobytu, mianował X. Bouge, kapelana szkolnego, kanonikiem honorowym patryarchatu Antyocheńskiego.

Po nabożeństwie, w towarzystwie Rady szkolnej zwidzał wszystkie sale zakładu, chwalił czystość i porządek, a gdy z kolei przyszedł do Infirmeryi i prezes Rady oznajmił mu, iż od czasu ukazania się cholery w Paryżu, szkoła polska opatrznie od niej była zachowaną, odrzekł pasterz: „Wy macie gorszą zarazę od cholery, bo macie Moskwę; ale pamiętajcie, że wszelka epidemia nie trwa długo. Przywiązani jesteście do religii i narodowości waszej; na tych dwóch wielkich filarach spoczywajcie, a jak jednym z dogmatów wiary jest zmartwychwstanie Chrystusa Pana, bez którego, jak Śty Paweł powiada, nie masz zbawienia, tak w sferze politycznej niechaj jedynym dogmatem będzie dla was miłość ojczyzny waszej, a prędzej później wróci was Bóg miłosierny do ziemi waszej.“

Kraków 12 października. Wobec pełnych uznania dwóch artykułów urzędowej *Gazety Lwowskiej* dla Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w sierpniu ogłoszonych, niemało musi zadziwić rezolucya Sądu Tarnowskiego, którą tu jako osobliwość podajemy:

„L. 15732 pod 11 października 1865.

Eleonora Szulisławska w Tarnowie remonstruje przeciw rezolucyi do l. 12112 ex 1865 zapadłej i prosi o pozostawienie całego dokonanego kapitału 2000 złr. na hipotece realności NC. 158 na Zawalu leżącej.

Uwzględniając powody przez p. Eleonorę Szulisławską w podaniu powyższem przytoczone, odstępuje Sąd od wydanej w dniu 27 września rb. do l. 12112 uchwały, i pozostawia cały na rzecz masy sierocieńskiej na realności N. 158 Zawale intabulowany kapitał pod tym jednakże warunkiem, ażeby podająca *realność tę w assekuracyi Tryesteńskiej* w wartości złr. 1100 w. a. od ognia zabezpieczyła i dotyczącą policą przy każdorazowem płaceniu procentów się wykazała.

O czem podająca i c. k. Urząd depozytowy zawiadomienie otrzymują. Uchwalono w Radzie ck. Sądu obwodowego.

Tarnów 15 listopada 1865.

Dobrzański mp.“

Dla czego Sąd obwodowy Tarnowski czuje się powołanym lub powodowanym do wspierania Towarzystw asekuracyjnych Tryestkich, i to urzędowo, i dla czego wyklucza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń krajowe, zostaje dla nas zagadką, do wielu innych tego samego rodzaju w kraju naszym podobną.

Komisya nominacyjna w Krakowie zamianowała auskultantów sądowych Jana Jendla, Jakóba Chmielarczyka, Józefa Głuszkiewicza i Edwarda Seuchtera, tymczasowymi aktuaryuszami powiatowymi.

Na przedstawienie reprezentacyi gminnej miasta Przemyśla, Namiestnictwo nadało posadę pierwszego nauczyciela w tamecznej szkole głównej

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ Z CZASÓW NAJAZDU w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

XXV.

Już od trzech dni zaczęło całkiem brakować żywności na Falkensztainie, a o Marku jak nic nie słychać tak nie słychać. Ileżto razy w tych długich dniach męczarń głodowych nie zwracały się oczy górali w stronę Falcburga! ileż to razy nieprzykładali ucha do ziemi w nadziei, że usłyszą kroki nadchodzącego kontrabandzisty — tymczasem w górnych przestworach nie było nic słychać krom szumu powietrza!

Cały dziewiętnasty dzień od przybycia powstańców na zamek Falkensztainu przeszedł im w srogich męczarnich głodu. Już ustała między nimi rozmowa; każdy przytulił się w swoim kąciku, wychudły i wynędzniały, oddawał się rozmyślaniom bez końca. Czasami spojrzał jeden na drugiego okiem zaiskrzonem, jakby chcieli pożerać się nawzajem; lecz to mijało, a ten i ów stawał się znowu spokojnym i ponurym.

Ilekroć kruk szalonego Janka latając ze szczytu na szczyt, zbliżył się do tych miejsc nędzy i cierpienia, Materna brał go na cel — atoli złowróżbny ptak odlatywał jak błyskawica, wydając krzyk przerażający, i ramię starego strzelca opadało bezładne. Czasami też, jakby nie dość było tych męczarni do zapełnienia przepaści nędzy, nieszczęśliwi miotani wściekłą rozpaczą obwiniali się wzajemnie, i grozili zemstą jedni drugim.

— Nie dotykajcie mię — wrzeszczała piskliwym głosem Hexe Bajzel, na tych, co na nią patrzyli — nie patrzcie na mnie, bo was pokąsam!

Ludwika wpadała w stan obłąkania; duże jej oczy błękitne nie widziały już rzeczywistych przedmiotów, tylko jakieś snujące się cienie i mary, jak przelatywały po kozakach i siadały na wysokiej baszcie.

— Oto przybywa żywność! — wołała.

Wtenczas drudzy obracali złość swoją na biedne dziewczę, krzycząc z wściekłością, że z nich szydzi i najgrawa się z cierpienia.

— Odpłacisz ty nam za wszystko! — mówili grożąc.

Jeden tylko Hieronim umiał zachować spokojność umysłu; atoli wielka ilość śniegu, jaką połknął, aby uśmierzyć ogień palący wnętrzności, oblewała całe jego ciało i twarz kościstą zimnym potem.

Doktór Lorquien obwiązał się chustką około pasa i coraz więcej ją ściskał, dowodząc, że tym sposobem żołądek mniej dopomina się o jadło. Siedział on pod basztą z zamrużonemi oczyma, i co godzina otwierał je, mówiąc:

— Jesteśmy teraz w pierwszym peryodzie... jesteśmy w drugim... jesteśmy w trzecim. Jeszcze jeden dzień, a wszystko się skończy raz na zawsze!

Potem zaczynał rozprawiać o Druidach, o Odynie, Brahmie, Pytagorze, przytaczając rozmaite cytacye z greckich i łacińskich autorów, dowodząc, że dusze ich po śmierci przemienią się w wilków, lisów, zajęców i w rozmaite inne zwierzęta.

— Ja zaś wiem — wołał — że zostanę lwem, i dziennie zjadać będę po pół cetnara wołowiny!

Po chwili namysłu, dodawał spokojniejszym tonem:

— Ej nie, wolę i po śmierci zostać człowiekiem i nauczać drugich pokoju, braterstwa, sprawiedliwości. Ach przyjaciele moi! — jeżeli cierpimy, to z własnej naszej winy. Cóżeśmy to od lat dziesięciu dokazywali po drugiej stronie Renu? Jakiemże prawem chcieliśmy narzucać panów tym ludom niemieckim? Dla czegóż w miłości nie prowadziliśmy z nimi zamiany na nasze wyobrażenia, uczucia, na nasze płody, wyroby, sztuki piękne? Dla czego nie poszliśmy do nich jak brat do brata, tylko zaraz z zamiarem podboju i ujarzmienia? Pewien jestem, żeby dobrych sąsiadów przyjęto z otwartemi rękami! Tymczasem inaczej się stało, i przez dziesięć lat gwałtu i grabieży nieszczęśliwi ci nacierpieli się nie mało. Że teraz szukają odwetu, że się mszczą na nas — cóż sprawiedliwszego? Niech więc przekleństwo spada na głowy tych, co podszczuwają ludy na ludy, aby ich tem snadniej ciemiężyć!

Chwile te uniesienia i zapału nie długo trwały — wypowiedziawszy swoje, bezsilnie opadał na ziemię i mruczał stłumionym głosem:

— Chleba!... choćby malutki kąsek! toby mi ulgę przyniosło, i wytrzymałbym jeszcze ze dwa dni!...

Synowie Materna przyczajeni w zaroślach, z nagotowaną rusznicą, czatowali bądź na przelot jakiego ptaka bądź innej zwierzyny, ale się na nieszczęście nie pokazywała. Siły ich mdlejące tylko tem się utrzymywały, że może los naniesie jakiego zajączka lub wronę...

Niektórzy zwinięci w kłębek dygotali wszystkiemi członkami, i czuli, że ich trawiła gorączka; w ogóle składali oni winę na Hullina, że ich na Falkenstainie osadził, i oddał na pastwę głodu.

Hullin, obdarzony nadludzką prawie siłą charakteru, przechadzał się tu i owdzie, śledząc pilnem okiem, czy się nie zmienia co w okolicznych dolinach — do nikogo jednak nie przemówił słowa.

Czasami stawał nad samym brzegiem urwistej skały, z zaciśniętemi szczękami, z okiem iskrzącem, i przypatrywał się szalonemu Jankowi siedzącemu przy wielkim ogniu na folwarku pogorzałym w Dąbrowie i otoczonemu tłumem kozactwa. Od czasu przybycia sprzymierzonych wojsk w dolinę Charmes, waryat ów ciągle trzymał się kozaków, i zajmował zawsze jedno stanowisko, z którego mógł patrzeć na konanie nieszczęśliwych ofiar patryotyzmu.

Owóż taki był stan garstki powstańców na szczycie góry, pod namiotem szerokiego błękitu. Męczarnie głodu w głębi więzienia są zaiste przerażające; ale męczarnie pod sklepieniem niebios oblanych słoneczną jasnością, w obliczu całego kraju, obok zasobów jakie daje ziemia, straszniejsze są nad wszelkie pojęcie.

Pod koniec więc tej dziewiętnastej doby, pomiędzy czwartą a piątą wieczorem, powietrze zasępiło się nagle; ogromne szare chmury wysuwały się zpoza ośnieżonych szczytów Grosmanu; słońce czerwone jak rozpalona kula rzucało jeszcze kilka purpurowych odblasków na zamglony widokrąg. Na skale panowało głuche milczenie. Ludwika nie dawała już prawie znaku życia; Kasper z Francem siedzieli w krzakach, nie ruszając się, jakby zamienieni w dwa kamienie. Katarzyna Lefevre siedziała na ziemi, opasując wychudłemi ramiony kolana swoje; jej rysy surowe i wydatne, włos spadający w nieładzie na posiniałe policzki, oko błędne, usta zacięte, wszystko to robiło ją podobną do jakiej starożytnej Sybilli siedzącej w zaroślach. Z ust jej nie wymknęło się żadne słowo ani jęk. Tego wieczora Hullin, Hieronim, stary Materna i doktór Lorquien umyślnie otoczyli kołem starą fermierkę, aby z nią razem ducha oddać. Wszyscy zachowywali milczenie; ostatnie promienie gasnącego dnia padały na tę posępną grupę. Po prawej stronie, przez szczerby skały widać było na dnie przepaści połyskujących kilka ognisk obozowiska nieprzyjacielskiego. Gdy więc tak siedzieli w kupce — nagle stara fermierka, jakby zbudzona z zadumy, która ją zbliżała do wieczności, mruknęła kilka słów niezrozumiałych.

— Marek przybywa!, rzekła potem cichym głosem; widzę go... teraz wychodzi furtką z fortecy, tą furtką co po prawej ręce od arsenału... Kasper mój towarzyszy mu, i z nimi...

Potem zaczęła liczyć pomału:

— Dwieście piędziesiąt żołnierzy... rzekła... gwardya narodowa i liniowce... przechodzą przez fosy... teraz szańce... Kasper rozmawia z Markiem... O czem on mówi?

I zdawało się, że nasłuchiwała ich rozmowy:

— Spieszmy się! — Tak jest, spiesz się — czas nagli!... Teraz już są na wale!

nauczycielowi Julianowi Skwirzyńskiemu, a posadę po nim nauczycielską, Michałowi Koczyrskiemu nauczycielowi w Sanoku.

Przegląd lwowski podaje następujące wiadomości:

W sprawie najbliższych reform w Galicyi słychać, że zaraz po powrocie JExc. Namiestnika do Lwowa, rozpocznie się organizacya gmin i rad powiatowych na podstawie odnośnych ustaw, uchwalonych przez sejm krajowy. Projekt instrukcyi dla urzędników, którzy mają przeprowadzić tę organizacyę, jest już podobno na ukończeniu, gdyż Namiestnik wyjeżdżając ze Lwowa, zalecił wygotowanie tej instrukcyi najdalej do 10 b. m. Czyli i kiedy nastąpi zwołanie sejmu, nie wiadomo dotąd jeszcze nic pewnego. Słychać tylko, że zaraz po zebraniu się sejmu będzie mu przedłożony wniosek rządowy względem reformy ustawy wyborczej, zgodny z wnioskami posłów Koczyńskiego i Zyblikiewicza względem zmiany składu reprezentacyi krajowej, który, ponieważ nie zmienia zasady, lecz tylko dzieli inaczej okręgi wyborcze gmin, może być uchwalony prostą większością głosów. Nakoniec słychać jeszcze, że co do szkół ludowych będzie sejmowi przedłożony wniosek, wyjmujący szkoły ludowe zpod zarządu konsystorzów, bez naruszenia jednak postanowień konkordatu, zastrzegających konsystorzom nadzór nad religijnem wychowaniem młodzieży w szkołach.

Wiedeń 11 października. Nie wydano jeszcze reskryptu, zwołującego sejm węgierski, odzywają się jeszcze spóźnione cokolwiek głosy dzienników za zebraniem się wszystkich sejmów koronnych, gdy już zewsząd nadchodzą wiadomości, które każą powątpiewać o pomyślnym rezultacie posiedzeń izby peszteńskiej. Dość przewracać codziennie dobrze poinformowane w sprawach węgierskich dzienniki, aby powziąść przekonanie, że wszystkie usiłowania rządu rozbiją się o znane hasło Węgrów: „Przedewszystkiem odrębne ministeryum.“ *Wanderer* i *Debatte* zajmują się dziś kwestyą węgierską. Do pierwszego z pomienionych dzienników piszą:

„Nie uznanie praw całego kraju uważamy za fakt dokonany, wcale już niezawisły od bezskutecznych układów. Bo któżby się i nadal mógł oddawać słodkim marzeniom, pomny sposobu załatwiania węgierskich adresów sejmowych w chwili przygotowań i zbliżania się owej strasznej podwójnej walki i owej chwili — kiedy na wiadomość o pierwszem zwycięztwie Ojców Ojczyzny do domu posłano.“

O wiele ważniejszem jest, co pisze *Pesti Naplo*, organ Deaka i jego stronnictwa. Przedewszystkiem wynurza obawę, aby rząd nie ociągał się z nominacyą ministerstwa aż po załatwieniu spraw wspólnych państwa. „Sejm węgierski,“ — mówi *Naplo* — „ułożył już swe wnioski, odnoszące się do załatwienia spraw wspólnych, a nawet przeciwnicy nasi przyznać muszą, że mogą posłużyć za podstawę pojednania. Obecnie zaś zamierzają obradować nad tym projektem nie za pośrednictwem rządu, obranego z grona posłów sejmowych, ale przez organa rządowe, z któremi już komitety z r. 1861 w żadne stosunki urzędowe wchodzić nie chciały. Sejm z r. 1865 na włosku wiszącej nitki z tej tylko przyczyny nie upuścił, aby na pełne zaufania wystąpienie monarchy z równem odpowiedzieć zaufaniem! Czyż się zastanawiano, co nastąpi w przypadku, jeżli sejm z r. 1866 orzeknie: *że przed wykonaniem artykułu III praw z r. 1848 z nikim obradować nie myśli?* Albo że po wypowiedzeniu życzeń narodu w dwu adresach dalej się posunąć nie może, nim *zadawalająca nadejdzie odpowiedź?*

„Nie łudźmy ni siebie, ni rządu, wypowiedzmy sobie samym i najlepszemi zamiarami ożywionemu monarsze szczerą prawdę; rząd korporacyjny zwołaniem sejmu skończył swe szlachetne i patryotyczne zadanie, niechaj teraz sejm swe zdanie objawi. Z tego orzeczenia korona i wszystkie narody cesarstwa nabiorą przekonania, że Węgrzy nie żądają oderwania swego kraju, ale duchowi czasu odpowiedniej zmiany swego tysiąc-letniego niepodległego rządu, że pragną rzeczywistego utwierdzenia węzła, łączącego ich z monarchią. Zwołanie sejmu, przywrócenie municypiów, stanowią wprawdzie warunki pojednania; ale wszystko to bez zaprowadzenia stanu prawnego równa się czytanej niedawno o organizacyi wojska austryackiego nowinie, że strzelcy na przyszłość buty nosić mają“.

W tymże samym numerze *Napla* znajdujemy artykuł o zgromadzeniu centralistów w Wiedniu, który zajmuje trzy szpalty na naczelnem miejscu dziennika, gdy przeciwnie wiadomość o bliskiem zwołaniu sejmu węgierskiego zapisał bez wszelkiej uwagi między wiadomostki codzienne. Wymowne to świadectwo, jak sądzą w Peszcie o przyszłej kadencyi sejmowej.

Na przytoczone uwagi *Napla*, ministeryalna *Debatte* wiedeńska odpowiada w obszernym, kilkoszpaltowym artykule wstępnym, z którego najważniejsze ustępy wyjmujemy:

„*Naplo* małą okazuje nadzieję przeprowadzenia projektu Deaka na sejmie węgierskim. Jeżli to prawda, to nieszczęście; jeżli tylko taktyka, to nieszczęśliwa.

„Jeżli prawda, że stronnictwo rezolucyi znowu górą, to smutne dni czekają państwo, ale i Węgrów. Co siła tego stronnictwa przyniosła Węgrom w latach 1861—1865 — wszyscyśmy z drżeniem widzieli, a podobnych rzeczy nie zapomina się tak łatwo. Tylko zaślepienie polityczne może mniemać, że Austrya dziś słabszą jest naprzeciw Węgrom, jak po wojnie włoskiej. Mogą w Węgrzech i nadal tę samą prowadzić politykę, tamującą rozwój ustroju państwowego, można tam państwo — a wraz z niem i własną ojczyznę — (zawsze naturalnie z czystego patryotyzmu) jeszcze bardziej zniżyć pod względem moralnym, politycznym, materyalnym i umysłowym, — na tyle jeszcze sił stanie państwu, aby uległszy raz *słusznemu* gniewowi, niby Samson polityczny, Węgry zakopać pod gruzami starego gmachu. Węgry stoją i upadają z Austryą. Byt historyczny narodu madziarskiego związany z tronem historycznym domu Habsburgów.

Ani Austrya bez Węgier, ani Węgry bez Austryi. W tej nietykalnej prawdzie leży prawo, spoczywa obowiązek Węgrów. Mają święte prawo żądania, aby strzeżono warunków ich bytu historycznego — mają święty również obowiązek przystania na to, czego wymagają warunki bytu państwa. Państwo dziś od Węgrów nie żąda nic prócz tego, co oni *z zastrzeżeniem* bytu historycznego i niepodległości prawnej dać *mogą*, i na co w *celu zastrzeżenia* bytu historycznego i niepodległości prawnej przystać *muszą*. Wiedzą o tem wszyscy mężowie w kraju z tamtej strony Litawy — i dla tego właśnie liczymy na przewagę stronnictwa Deaka.

Winniśmy wszelako wyznać, że dosłownego przyjęcia projektu Deaka od rządu żądać niepodobna. Pominąwszy wszystkie inne szczegóły, wskazujemy tylko ustęp, w którym mowa o długu państwa. Żądania podziału długu państwa rząd austryacki nigdy akceptować nie może, jeżeli nie chce wywołać rozprężenia we wszystkich stosunkach skarbowych i ekonomicznych.

Ale jest to głośną tajemnicą, że zdanie o długu państwa nie leżało w zamiarach Deaka, jest to li ustępstwem dla stronnictwa lewicy. Tam, gdzie mamy do czynienia z Deakiem i jego stronnictwem, panuje zwykle słuszność, rozsądek, pojednanie; gdzie zaś stronnictwo rezolucyi występuje, tam djabeł rządzi.

Nie wątpimy, że większość sejmu ustąpi od tego żądania. Tak korona, jak i sejm pragnął pojednania i pokoju; któż bowiem zaraz stawia ultimatum. Z takiem rozpoczyna się wojnę, nie zaś pokoj.“

W końcu *Debatte* wyraża nadzieję, że na podstawie programu Deaka przyjdzie do zgody, poleca rządowi nominacyą ministerstwa węgierskiego a stronnictwu Deaka potrzebne odmiany programu, czyli jednem słowem domaga się ustępstw z jednej i drugiej strony.

— Jak donosi *Wanderer*, zatrzymuje Cesarz tytuł: „wielkiego księcia Toskany“ i księcia Modeny, Parmy, Piacency i Gwastalli.“

— Mniemano dotychczas, że nadana hr. Lazanskiemu godność tajnego radzcy miała być wynagrodzeniem za nieotrzymanie posady namiestnika. Tymczasem zdaje się, że tytuł tajnego radcy był tylko oznaką wyższej rangi, która czeka Lażanskiego. *Tagesbote* naznacza wiceprezesa namiestnictwa czeskiego, jako przyszłego ministra policyi. Trudno przypuścić, aby człowiek, który się nie mógł utrzymać jako naczelnik jednej prowincyi, podołał zarządowi policyjnemu całej monarchii.

— Dziś z rana o godzinie 7ej N. Pan wrócił z Ischl do Wiednia.

— Przybył do stolicy burmistrz Pragi Dr Belsky, aby N. Panu złożyć podziękowanie za udzielenie krzyża kawalerskiego orderu Leopolda.

— Jakeśmy przewidzieli, prokuratorya praska wytoczyła przeciw *Politik* proces o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z powodu owego artykułu, któregośmy powtórzyć się wahali. Prócz tego ma 13 innych procesów drukowych. *Politik* pisze przy tej sposobności: „Prusacy zawiesili nasz dziennik, ponieważ był za nadto austryackim, i udzielił ludności słów cesarskich, kiedy się nikt na to nie odważał; Austryacy prześladują *Politik*, ponieważ tylko wtedy lubią prawdę — jeżeli się ją *Prusakom* mówi.“

Wobec takiego stanu rzeczy nie pojmujemy spokoju *Debatty*, która oświadcza, że hr. Belcredi nie jest zdolnym do popełnienia podobnej zemsty przeciw dziennikom. Wprawdzie jest obowiązkiem ministrów czuwać nad wykonaniem praw, ale nigdy nie można przypisać takiego kroku mężowi, który mimo hałasu dzienników centralistycznych nie chciał w Wiedniu utworzyć „męczenników.“

— Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że jenerałowie Benedek, Henikstein i Krizmanić wkrótce służby pozbawieni zostaną. Słychać, że Sąd wojenny w Wiener-Neustadt nie mógł wykryć dowodów winy dwóch ostatnich. W każdym razie wszystko odbywa się pod zasłoną wielkiej tajemnicy. Na tem większe „uznanie“ zasługuje gorliwość, z jaką Sąd wojenny prowadził dowód winy zwyczajnego porucznika, oskarzonego o tchórzostwo. Skazano go we wrześniu na śmierć, a o egzekucyi wyroku dopiero dziś donosi *Wanderer*. Porucznik Jan Kubellatsch, liczący lat 22, walczył w bitwie pod Skalicami z nadzwyczajną odwagą, tak że go na polu bitwy mianowano porucznikiem. Na podobne uznanie zasłużył sobie w dniu 3 lipca w bitwie pod Królowogrodem. Wśród powszechnej jednak ucieczki, porzucił broń i bagnet, przez co według praw wojennych stał się winnym tchórzostwa. W dniu wykonania wyroku był bardzo wesołym. Gdy mu na miejscu egzekucyi jeszcze raz przeczytano wyrok i złamaną szpadę przed nogi rzucono, słabym głosem po trzykroć prosił pułkownika o łaskę, ale nadaremnie. Zdjęto mu okowy, zawiązano oczy, a pożegnawszy się czule z swym spowiednikiem, ukląknął — poczem na rozkaz padły strzały. Ugodzony w same piersi, przeszyty 4ma kulami, legł trupem.

Rosya.

Jeden z korespondentów *Gaz. Narodowej* przesyła jej w wyjątkach następujący artykuł *Gołosu*:

„Wtedy — powiada gazeta — gdyśmy przyjmowali amerykańskich gości, na granicy Podola i Wołynia w ciszy urządzało się nowe ognisko nieporządków i antimoskiewskiej propagandy. Spolszczenie Moskali, tylko co powstrzymane w Moskwie; wybuchło z nową siłe we wschodniej Galicyi która zapewne stanie się nowem źródłem polskiej agitacyi i separatystycznych dążności, jeżeli nasze dziennikarstwo i społeczeństwo nie wypowie nakoniec raz na zawsze stanowczo, jakie jest stanowisko tej części moskiewskiego ludu, która przez omyłkę oddana była Austryi.

„Wiadomo, jak austryacka polityka sympatyzuje ze sprawą polską i jak pomagała jej w ostatniem powstaniu. Broń Polakom przychodziła z Galicyi, w Galicyi tworzyły się bandy i ukazywali się powstańcy, i gdyby rząd nasz nie zmusił Austryi do ogłoszenia stanu oblężenia, powstanie zapewne trwałoby do tej chwili. Sympatye Austryi dla Polski opierają się na tem, na czem opierają się dla niej sympatye Turcyi, to jest na historycznem prawie, gdyż bez tego prawa ani Polska, ani Austrya, ani Turcya jużby dotychczas nie istniały. Oni chcą odbudowania Polski, lub tylko przyznania istnienia jej, żeby znaleźć jakąkolwiek podstawę dla własnego bytu. My wiemy, z bardzo dobrego źródła, że książę Czartoryski otrzymał upewnienie z Wiednia, iż jeżeli Polska wybije się zpod władzy Moskwy, Austrya natychmiast odda jej swe polskie prowincye. Tym zaś sposobem naturalnie się objaśnia, dla czego powstanie wybuchło u nas. Gdyby Polacy zrobili powstanie w Austryi, to sprawa ich przy naszej pomocy zapewneby inny wzięła była kierunek. Dziś okoliczności zmieniły się. W Moskwie polska kwestya skończona na zawsze, albo na długo; w Prusach także się ona nie podniesie; ale w Austryi wziął ją pod opiekę i dwór i prawo. Austrya utwierdza Polaków w prawie ich do ziem, niegdyś należących do państwa Monomacha, zaludnionych moskiewską lubnością, wyznającą prawosławie (chociaż i przerobione na unię), a tem samem nie przyznaje prawa naszego do władania naszą Litwą i Rusią. Że Austrya dobrze to pojmuje, widzimy z tego, iż ona ciągle odmawia moskiewskiej ludności wschodniej Galicyi oddzielenia jej od Zachodniej zaludnionej polskiem plemieniem. Takie postępowanie daje powód Polakom ciągle jeszcze marzyć o odbudowaniu polskiego królestwa od morza do morza, i opierać się na swych dawnych prawaah, gdyż jedno z rozbiorowych mocarstw dotychczas podtrzymuje ich w tej myśli. Skutki takiej polityki Austryi są szkodliwe dla samychże Polaków, bo podtrzymują w nich nadzieje, popychają do powstania i robią ich narzędziem w rękach tego, co zechce nas zająć sprawami wewnętrznej polityki, żeby samemu rządzić się w Europie jak się jemu podoba. Dla nas jest to i niebezpieczne i obrażające.

„Już nie będziemy mówić, o ile jest sprzeczne z naszemi tradycyami widzieć pod berłem Habsburgów 3 miliony Moskali i Karpaty te moskiewskie Alpy; lecz nie możemy spokojnie patrzyć, jak pod naszym bokiem spolszczają nasz lud, nie przyznają jedności Rusinów i Moskali i oficyalnie przygotowują odnowienie Polski. Nas obwiniać nie można, jeżeli będziemy zmuszeni przyłączyć do Moskwy wschodnią Galicyę, Bukowinę i Węgry; wina nie nasza, że nas obrażają i nie pozostawiają w pokoju. To połączenie jest nieuniknione w skutek czynności wiedeńskiego gabinetu.

„Moskiewska ludność w Galicyi składa się z chłopów i duchowieństwa; to ostatnie, potrzeba mu oddać zupełną sprawiedliwość, nie zważając na unię, jest moskiewskie i prawosławne. Przy takiem położeniu, każdy pojmie, dlaczego Polacy tak nienawidzą naszego duchowieństwa w Galicyi, jedynego nauczyciela ludu, podtrzymującego w nim nienawiść do panów, i dla czego na lwowskim sejmie podjęto kwestyę o ternie. Terno poprzednio dawało możność duchowieństwu, zbliżać lud do Moskwy, wprowadzać powoli prawosławie, zepsute katolicyzmem, i zmienić halicką literaturę na moskiewską. Długą walką i ciężką pracą duchowieństwo i ludzie, nam oddani, zbawili moskiewską azbukę, którą już chciano zamienić na łacińską, żeby zerwać duchową łączność z nami. Niech nikogo nie dziwi, że przywiązujemy do tego wielkie znaczenie. Rozwoj miejscowego narzecza, gdy istnieje już gotowy i wykształcony język moskiewski, jest rzeczą nieużyteczną i szkodliwą. Serby naprzykład od czasu Wuka Karadżicza nauczyli się pisać czysto po serbsku bez moskiewskich i cerkiewnych obrotów — od tego czasu literatura serbska znacznie zbiedniała a zarazem i nasza literatura stała się dla nich na zawsze niepojętą. Dla tego też nie możemy nieoddać pochwały głębokiemu rozsądkowi i politycznemu taktowi galicyjskich pisarzy, że oni tak starannie dążą do jedności z nami, i że piszą w jednym z nami języku. Nasz język powinien stać się narodowym językiem całego słowiańskiego ludu, bo po moskiewsku mówią od Kowna do wyspy Sitki i od Archangielska do Odessy. Narzecza miejscowe, naprzykład polskie, czeskie, serbskie, bułgarskie, chociaż i mogą się rozwijać, lecz w tej chwili gdy przychodzi czas utworzenia ogólno słowiańskiego państwa, jak się utworzyło włoskie i niemieckie, moskiewski język powinien być obowiązkowym dla tych wszystkich plemion, bo dla nich nie ma innej przyszłości, jak zlać się z nami. One mogą korzystać z różnych dawnych praw swoich, lecz powinni koniecznie związać się jednym językiem, jednym rządem z nami i mieć wspólny interes z nami względem naszych posiadłości w Europie i w Azyi. Dla tego tego też z szacunkiem musimy wspomnieć o pisarzach halickich, którzy prywatny interes ludu swojego umieli poświęcić ogólnemu interesowi moskiewskiego ludu i słowiańskiego rozwoju.

„Sejm lwowski jest tylko legalną formą dla czynów polskiej agitacyi i dla spolszczenia Moskali. Lecz co nas zadziwia, to że rząd nasz dotychczas nie zwraca najmniejszej uwagi, iż to wszystko dzieje się nie za górami i dolinami, ale obok nas, o kilka wiorst od naszej granicy, wśród takiegoż moskiewskiego ludu, jak u nas na Wołyniu i Podolu. Nie naturalne granice, nie morza i rzeki oddzielają nas od tego kraju, gdzie płyną nasz Dniestr, Bug i Prut; nas oddziela pograniczna straż i rów, przez który przechodzili powstańcy. I zachodnia granica tego kraju, stara granica nasza — Karpaty, zaludnione naszem moskiewskim plemieniem aż do Cisy, tej naturalnej fortecy, którą nam dała natura, znajduje się teraz w rękach wrogiego nam rządu, który przy całej swej słabości może nam grozić z tej strony, nawet nie werbując armii z polskich emigrantaw. Te góry są w ręku Habsburgów, którzy pamiętają że Podole i Wołyń były to prowincye halickiej korony.

„W tym roku Polacy rozbili Moskali na sejmie we wszystkich kwestyach, które ci stawiali. Większością głosów sejm zniósł ternę i wznowił dawny patronat, uchwalił urządzenie powiatowych rad. Oto dla czego lwowskie *Słowo* w ostatnich numerach umieszcza takie gorące, lecz bezsilne protesty przeciw temu uciskowi polskiemu. Lecz te protesty są zdaje się łabędzią pieśnią tej moskiewskiej gazety; ona wkrótce musi skończyć istnienie swoje, bo jeżeli rząd nie zabije ją procesem, to upadnie dla braku prenumeratarow, bo któryż z urzędników lub duchownych zechce siebie gubić podtrzymywaniem organu, działającego w naszym interesie!

„*Finis Galiciae!* Ani dla moskiewskiego imienia, ani moskiewskiego słowa nie ma miejsca na Czerwonej Rusi, ojczyźnie domu Ruryka! Teraz na tej ziemi swobodnie będzie rozwijać się Polska jak chce, jak jej wskazuje przeszłość; tam pod skrzydłem austryackiego orła kluje się zarodek polskiego państwa z jego uprawnieniem narodowości, z jego swobodą języka, tolerancyą religijną, z jego sejmem i szerokiem życiem!

„*Finis Galiciae!* Ona zrobiła co mogła, żeby pozostać moskiewską, ona nawet w unii została prawosławną, lecz teraz ją stanowczo pokonali; za kilka tygodni zamilknie *Słowo* i *Zbornik Naukowyj*; my nie usłyszymy jej protestu i jęku! Co teraz robić? My nie wiemy co robi nasze ministerstwo spraw zagranicznych, lecz nam się zdaje, że ono powinno wypowiedzieć stanowcze słowo o moskiewskim ludzie w Austryi, gdy całe dziennikarstwo jednozgodnie woła, że my nie możemy znosić dłużej obrazy naszej narodowości i historyi, a tem mniej nie możemy pozwolić, żeby na granicy ledwo uspokojonej Wołynia i Podola zbierały się nowe chmury rozruchów i powstania przeciw naszym sprawiedliwym dążeniom.„ —

Inwalid ogłasza następujący wyrok najwyższego sądu kryminalnego:

Dnia 24 września (6 paźdź.) miało miejsce przy otwartych drzwiach, ogłoszenie wyroku najwyższego sądu kryminalnego 34 osobom obwinionym o przestępstwa stanu. Takiemi są: nauczyciel domowy Jan Chudiakow; syn dziedzicznego obywatela poczesnego Mikołaj Iszutin; szlachta Piotr Jermołow, Mikołaj Stranden, Dymitr Jurasow i Maksymilian Zagibałow; uwolniony dworski Józef Motkow; sekretarz gubernialny Wacław Szaganow; kandydat uniwersytetu moskiewskiego Piotr Nikołajew; urzędnik X-ej klasy Orest Malinow; student moskiewskiego uniwersytetu szlachcic Dymitr Iwanow; słuchacz piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej, syn sługi kościelnego Teodor Lipkin; szlachta Aleksander Iwanow i Konstanty Kiczyn; słuchacze piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej: syn sługi kościoła Dymitr Woskreseński; włościanin rządowy Teofanes Borysow; syn sługi kościoła Bazyli Sobolew; syn sługi kościoła Aleksy Sergiejewski; książę Warłaam Czerkiezow; rzeczywisty student Aleksander Malikow; szlachcic Mikołaj Kutyjew; nauczyciel 4 go gimnazyum w Moskwie, asesor kolegialny Maksymilian Marks; nauczyciel 3-go realnego gimnazyum w Moskwie, radca kolegialny Bolesław Trusow; prowizor Adolf Launhaus; słuchacz piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej szlachcic Apollon Połumordwinow; syn urzędnika Bolesław Szestakowski; były nauczyciel bronnickiej szkoły powiatowej, syn radcy honorowego Mikołaj Peterson; szlachcic Paweł Majewski; szlachcic Wiktor Fiedosiejew; pokojowy pośrednik, szlachcic Aleksy Bibikow; sekretarz kozelskiego powiatowego urzędu ziemskiego Leonidas Oboleński; były student st. petersburgskiego uniwersytetu Aleksander Nikolski; mieszczanin juchnowski Teodor Nikiforow i słuchacz piotrowskiej akademii rolniczej i leśnej Aleksander Woznesieński.

Najwyższy sąd kryminalny postanowił:

1) Uznając Iszutina za sprawcę zamiarów w królobójstwie, założyciela towarzystwa, którego działania dążyły do ekonomicznego przewrotu z pogwałceniem praw własności i obalenia organizacyi państwa i winny nieuwiadomienia rządu o znanym mu zamiarze Karakozowa na zasadzie art. 241, 242, 243 i 318 ustawy o karach wyd. 1866 roku, pozbawić wszystkich praw stanu i ukarać śmiercią przez powieszenie.

2) Jermołowa, Strandena i Juzarowa, mających udział w występnem wyrażeniu myśli co do urządzenia towarzystwa dla sprawienia przewrotu państwa za pomocą królobójstwa, winnych niedoniesienia o znanych zamiarach, należałoby także skazać na karę śmierci, lecz zważywszy, że Jermołow i Stranden wstrzymali wykonanie zamiaru Karakozowa spełnienia jego zbrodniczego zamachu przy pierwszej jego podróży do St. Petersburga, a Jurasow nie tylko nie wynurzał zgody co do zbrodniczego zamiaru królobójstwa, ale i stawiał przeciwko niemu zarzuty, zamiast kary śmierci, pozbawić wspomnionych trzech podsądnych wszystkich praw stanu i zesłać do ciężkich robót w kopalniach — Strandena i Jermołowa bez terminu, a Jurasowa, jako niepełnoletniego, na mocy art. 139 ust. o kar., na lat 20.

2) Zagibałowa, Szaganowa i Motkowa, jako członków towarzystwa organizacyi, posiadających zupełną wiadomość o zbrodniczych jego celach, oraz jako przekonanych o wiedzeniu i niedoniesieniu o zbrodniczem wyrażeniu myśli co do urządzenia towarzystwa dla sprawienia przewrotu państwa za pomocą królobójstwa, na zasadzie art. 380 i 250 ust. o kar., — pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać do ciężkich robót — Zagibałowa i Szaganowa w twierdzach na lat 12, a Motkowa na mocy art. 139, na lat 8.

4) Nikołajewa, jako członka towarzystwa organizacyi, posiadającego zupełną wiadomość o zbrodniczym jego celu i przyznającego się do dostarczenia Fiedosiejewowi środków do popełnienia ojcobójstwa, mającego na celu nabycie znacznej sumy pieniężnej na podtrzymanie wspomnionego zbrodniczego towarzystwa, na zasadzie 2-ej części art. 318 i art. 250 ust. o kar., pozba-

---

Długie milczenie nastało między nimi; trwało to jakiś czas — aż nagle staruszka zrywając się na równe nogi, a otwierając ramiona, i przybierając dziki wyraz twarzy, krzyknęła okropnym głosem!

— Naprzód! Naprzód! bij! bij! nie folguj!...

I powaliła się na ziemię całym ciężarem ciała...

Przeraźliwy ten krzyk wszystkich zbudził i zelektryzował; zdawało się, że nawet umarłych mógłby wskrzesić. Wszyscy oblężeni naraz uczuli, że im życie powraca, że się odradzają. Coś nadzwyczajnego było w powietrzu. Byłaż to nadzieja, życie, dusza? Nie wiem; atoli z różnych stron czołgali się na rękach i nogach powstańcy i dech w sobie zatrzymywali, aby jakieś odgłosy łowić w powietrzu. Sama Ludwika nawet zaczęła się ruszać i głowę podnosić. Franc z Kasprem przypełzli na kolanach; i osobliwa rzecz, Hullin, wytężając wzrok w ciemności nocne od strony Falcburga, mniemał widzieć nieustanny ogień ręcznej broni, co miało znaczyć wycieczkę zrobioną z fortecy.

Katarzyna wróciła do dawnego stanu i siedziała w kłębek zwinięta; lecz policzki jej, przed chwilą tak martwe jak maska gipsowa, drgały i ożywiały się, a oko jej zaszło mgłą dumania... Wszyscy zaś bez wyjątku nadstawiali ucha; zdawało się, że istnienie każdego zawiesiło się na jej ustach. W takiem oczekiwaniu i natężeniu minął kwadrans czasu, kiedy stara znowu zaczęła mieć swoje widzenie:

— Teraz przebili się przez linie nieprzyjacielskie... Biegną do Lützelburga... Widzę ich... Kasper z Markiem idą na przodzie z Ulrychem, Weberem i innymi przyjaciołmi z miasta... Już nadchodzą... już są niedaleko!...

Znowu zamilkła; długo nadstawiano ucha czy co nie przemówi — ale widzenie snadź przeszło. — Chwile szły po chwilach, powolne i długie jak wieczność — gdy w tem Hexe-Bajzel odezwała się piskliwym głosikiem:

— Oszalała! na dobre oszalała! plecie trzy po trzy, a pewna jestem, że nic nie widzi, bo nic nie ma!... Znam ja lepiej mojego Marka... drwi sobie z nas, bo jemu tam dobrze. Cóż go to obchodzi, że giniemy z głodu, byle on miał swoją butelczynę, kawał kiełbasy, i przy ciepłym kominie mógł sobie ćmić fajeczkę — Cóż go to obchodzi? Poczekaj łotrze! jeszcze ja ci sadła naleję za kołnierz!“

Tu znowu wszyscy umilkli — nieszczęśliwi, ożywieni przed chwilą nadzieją ocalenia się, znowu poupadali w głęboką rozpacz.

— To sen — myślał w duchu niejeden — Hexe-Bajzel dobrze mówi; nic nas nie ocali od głodowej śmierci!

Gdy się to działo zrobiła się noc zupełna.

Księżyc pokazał twarz swoją ponad sosnowemi lasami i oświecał ponure grupy powstańców; jeden tylko Hullin czuwał, pomimo, że go paliła nieznośna gorączka. Słyszał on dolatujące z daleka, bardzo z daleka, z głębi parowów nawoływania niemieckich szyldwachów, ciągle odzywających się znanem: *Wer da*! Słyszał jak ronty chodziły po lesie, jak konie rżały na posterunkach, lub jak kopytami grzebały pod sobą zamarzłą ziemię. Około północy, wysilony czuwaniem zasnął on podobnie jak drudzy. Gdy się ocknął, zegar we wsi Charmes wybijał właśnie godzinę czwartą. Hullin wybił się ze snu, otworzył powieki, i kiedy tak bezmyślnie patrzał dokoła, usiłując zebrać pamięć i przytomność umysłu, błysnęło mu coś przed oczyma, jakby zapalona pochodnia. Przeraziło go to niepomału, i pomyślał sobie:

— Czy i mnie pomięszało się w mózgu? Noc czarna jak węgiel, a mnie się przywidują zapalone pochodnie?!

Z temwszystkiem znowu pokazał się płomień; wpatrzył się wraźniej; potem zerwał się na nogi, i ręką zakrył oczy, aby się przekonać, czy to nie złudzenie. Nareszcie jeszcze raz popatrzał w stronę, gdzie blask widział, i najwyraźniej ujrzał ogień na szczycie Giromani, po drugiej stronie Blanru, ogień a raczej stos płomienny odbijający się purpurą na niebie, a ścielący długie cienie drzew na śnieżnej płaszczyznie. Tutaj przypomniał sobie, że to jest hasło umówione między nim a Pioretem, mające dać znać oblężonym o nadchodzącej pomocy. Jakoż zaczęły mu drżeć ręce i nogi, twarz oblała się potem, i z wyciągniętymi naprzód rękami szedł w ciemności powtarzając:

— Katarzyno! Ludwiko! Hieronimie!

Wołaniom jego nikt nie odpowiadał... a gdy tak myślał, że błądzi po omacku, sam stał w miejscu jak wryty — aż nareszcie upadł, bełkocąc:

— Dzieci moje! Katarzyno... już idą!... jesteśmy ocaleni!...

Natychmiast między powstańcami zrobił się szmer — myślałbyś, że umarli z grobów się budzą. Ktoś zachichotał szalonym śmiechem — to Hexe-Bajzel śmiała się tak, wpadłszy z wielkiego bólu w rodzaj szaleństwa...

Potem odezwała się Katarzyna:

— Hullin... Hullin... kto to gadał?

Hullin wróciwszy do zmysłów po swojem omdleniu, zawołał dobitniejszym głosem:

— Hieronimie, Katarzyno, Materno, i wy wszyscy co tu jesteście, żyjecież lub nie? niewidzicieżto owego ognia, tam — od strony Blanru? To Pioret zapalonym stosem daje mi znać, że przybywa na pomoc!

I w tej samej chwili huk wystrzałów rozległ się w parowach Jegertalu z takim łoskotem, jak grzmot nadchodzącej burzy. Ani trąby ostatecznego sądu nie byłyby sprawiły większego wstrząśnienia na oblężonych, jak ten huk. Wszyscy co do jednego otrzeźwili się i zbudzili:

To Piorèt! to Marek! odzywały się głosy ochrzypłe, mdlejące, głosy szkieletów — Nasi idą na pomoc!

Ten i ów dźwigał się z ziemi dobywając ostatka sił; inni głośno płakali, ale oczy ich były suche.

Za powtórnym wystrzałem, wszyscy już byli na nogach.

— To plutonowy ogień — zawołał Hullin — nasi także strzelają plutonowym ogniem, a więc mamy liniowe wojsko. Niech żyje Francya!

— Zgadłaś matko Katarzyno! — rzekł Hieronim — to nasi, Falcburczyczy ciągną na odsiecz; teraz właśnie spuszczają się ze wzgórzów Sarry; a tu znowu Pioret naciera od strony Blanru.

W rzeczy samej ogień karabinowy szedł z obu stron bez ustanku i posuwal się ku wyżynie Dąbrowy i wzgórzom Kilbery.

Widząc to dwaj naczelnicy padli sobie w objęcia; a idąc omackiem w ciemności chcieli się dostać na brzeg urwiska — gdy w tem Materna krzyknął na nich:

— Ostrożnie! tam przepaść!...

Zatrzymali się więc patrząc pod nogi, ale nic nie było widać, tylko zimny powiew wydobywający się z przepaści ostrzegał o bliskiem niebezpieczeństwie. Wszystkie okoliczne szczyty gór i wszystkie parowy tonęły w gęstej ciemnicy. Na biodrach przeciwległego wzgórza ciągle jak błyskawica migały się wystrzały ręcznej broni, oświecając pobliższe drzewa, lub skałę, lub kawał zarośli, a niekiedy kupki ludzi uwijające się jakby śród pożaru.

O jakie znowu dwa tysiące stóp w dole, słychać było w głębiach jaru, głuchą wrzawę, tentent czwałujących koni, krzyki, komendę. W zgiełku tym przedzierało się czasami i dolatywało do nich przeciągłe nawoływanie górala! ho! he! ho! he! Było to jakby westchnienie posyłane z daleka na szczyt Falkensztainu...

— To wołanie Marka — mówił Hullin — poznaję głos jego.

— Niezawodnie Marek, dający nam znać, żebyśmy nie tracili odwagi — odpowiedział Hieronim.

Wszyscy powstańcy skupieni koło nich, wpatrywali się w to nocne widowisko, czepiając się rękami brzegu skały, i wyciagając szyję.

Strzelanina nieustawała na chwilę; znać było po gęstych strzałach, że się bito zażarcie — jednakże niepodobna rozeznać bijących się; ciemość nie pozwalała nic widzieć. O cóżby nie dali ci nieszczęśliwi, żeby mieć udział w tej stanowczej walce! Z jakimże zapałem, z jaką wściekłością wpadliby na nieprzyjaciela! Bojaźń, żeby ich nie zostawiono bez ratunku, żeby musieli z nadejściem dnia patrzyć na odwrót swoich — ścinała im krew w żyłach, paraliżowała język.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wić wszystkich praw stanu i zesłać do ciężkich robót w twierdzach na lat 12.

5) Chudiakowa, nieprzekonanego o wiedzenie o zamiarze Karakozowa spełnienia zamachu na życie poświęconej osoby Najjaśniejszego Pana, o pomaganie Karakozowowi w spełnieniu tego przestępstwa, lecz przekonanego o wiedzenie o istnieniu i przeciwnych prawu celach tajnego rewolucyjnego towarzystwa, na zasadzie 3-ej części art. 318 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w najodleglejsze miejsca Syberyi.

6) Malinina, Dymitrego Iwanowa, Lipkina i Aleksandra Iwanowa, jako członków towarzystwa organizacyi, posiadających wiadomość o przeciwnych prawu jego celach, chociaż należałoby skazać według całej surowości 2-ej części art. 318 i 250 ust. o karach, na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót w twierdzach na 10 lat, lecz ponieważ ciągle przeciwdziałali, tym przeciwnym prawu celom i propozycyom organizacyi, skoro tylko one ujawnione były na zgromadzeniach, które miały na widoku gwałtowny przewrot i dostarczanie środków towarzystwu występnemi sposobami, i ponieważ dla przeciwdziałania temu towarzystwu usiłowali utworzyć osobne kółko, niemające już tych zbrodniczych celów, do jakich dążyli główni członkowie organizacyi, a przeznaczone do osiągnięcia celów przewidzianych w art. 319 ust. o kar. i ponieważ oprócz tego, że oni, a w szczególności Dymitry i Aleksander Iwanowowie uczynili w zupełności sumienne wyznania, a przytem Lipkin i Dymitry Iwanow jeszcze i teraz nie doszli do pełnoletności, mając tylko po lat 19, to uznawszy ich za podległych karze z 1-ej części art. 319 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberyi.

7) Fieodosiejewa, przekonanego o przedsiębranie środków do otrucia swego ojca, którego to przestępstwa nie zdołał spełnić, z powodu swego aresztowania, na zasadzie 2-ej części art. 1457 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberyi, z poddaniem na miejscu zesłania pokucie kościelnej.

8) Marksa, jako pomocnika, którego współdziałanie było konieczne dla przysposobienia środków do zabójstwa osoby prywatnej, na zasadzie 2 ej części art. 1457 ust. o kar., pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberyi.

9) Majewskiego, jako przekonanego o ukrywanie przestępców stanu, skazanych na ciężkie roboty, na zasadzie 2-ej części art. 316 ust. o kar. pozbawić wszystkich praw stanu i zesłać na osiedlenie w Syberyi.

10) Szestakiewicza, za ukrywanie przestępcy stanu skazanego na ciężkie roboty, skazać ze względu na uczynione przez niego sumienne wyznania, na zasadzie 2-ej części art. 316 ust. o kar., na niższą z określonych w tej części artykułu kar, a mianowicie na pozbawienie wszystkich szczególnych osobiście i według stanu przynależnych mu praw i przywilejów i zesłanie na mieszkanie do gubernii Tomskiej lub Tobolskiej.

11) Launhausa, mającego wiadomość o istnieniu tajnego towarzystwa, ale nieznającego dokładnie wszystkich jego celów, a oprócz tego przekonanego o przeciwne prawu oddanie trucizny osobie, niemającej prawa na jej otrzymanie, zamknąć w twierdzy na ośm miesięcy, z zabronieniem mu według art. 867 ust. o kar. na zawsze, sprzedaży trujących i silnie działających materyałów.

12) Kiczina, Sobolewa, Sergiejewskiego, Borisowa, Woskreseńskiego, Kutyjewa, Połumordwinowa, Trasowa i księcia Czerkezowa, z których żaden nie został przekonany o posiadanie dokładnych wiadomości o towarzystwie, w zebraniach którego uczestniczyli, lub o istnieniu którego tylko wiedzieli, na zasadzie 3-ej i 4 ej części art. 319 o kar. skazać na zamknięcie w twierdzy na 8 miesięcy, z zaliczeniem im czasu przesiedzianego w zamknięciu.

13) Petersona, który wiedział o ukrywaniu przez Jurasowa przestępcy stanu Dąbrowskiego, na zasadzie art. 126 ust. o kar., uznać za podlegającego zamknięciu w twierdzy przez 6 miesięcy z zaliczeniem czasu przesiedzianego w zamknięciu.

14) Malikowa, Bibikowa, Oboleńskiego i Nikolskiego, uznać za niepodlegających obwinieniu o należenie do tajnego towarzystwa i w tym względzie uwolnić od odpowiedzialności; lecz ponieważ pierwsi trzej przekonani zostali o wiedzeniu o zamiarze uwolnienia przestępcy stanu Czernyszewskiego, a czwarty o zamiar uwolnienia przestępcy stanu Serno Sołowiewicza, — to udzieliwszy im napomnienie co do tego, aby na przyszłość nie wchodzili w stosunki z osobami mającymi takie przeciwne prawu zamiary, ponieważ to sprzeciwia się i obowiązkom służby i obowiązkom każdego wiernego poddanego, zobowiązać deklaracyą na piśmie, żeby nie wyjeżdżając z St. Petersburga stawili się do Ministra spraw wewnętrznych, któremu pozostawić przedsięwzięcie co do tych wszystkich osób środków, jakie uzna za właściwe.

15) Nikiforowa, prawnie nieprzekonanego o przestępstwa stanu o jakie był obwiniany, uwolnić od odpowiedzialności, udzieliwszy mu napomnienie, aby na przyszłość unikał szkodliwych stosunków, ponieważ przez te stosunki i nieoględne postępowanie dał powód do tak ważnego oskarżenia, a następnie pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych na zasadzie art. 58 ust. o kar. rozciągnięcie nad nim osobnego dozoru policyjnego.

16) Woznieseńskiemu, jako uczęszczającemu do towarzystwa wzajemnej pomocy od rządu nie upoważnionego, przyjąć za karę zamknięcie go w twierdzy i uznać go niewinnym przestępstwa stanu.

Włochy.

Dziennik urzędowy *Italia* ogłasza artykuł, zawierający słuszne ocenienie prawdopodobnych skutków traktatu wiedeńskiego:

„Pokój został wreszcie w Wiedniu podpisany. Od dziś dnia za dni ośm przed 15tym październik, fortece czworoboku zupełnie będą opuszczone przez wojska austryackie.

Jest to czyn wielki, niezmierny, na wykonanie którego niedość nalegać można. Jest to historyczna data i data najznakomitsza. Włochy otrzymują prawie wszystko czego żądały, a co mało ludzi śmiałoby przyobiecać obecnej generacyi.

Może jest prawdą, że Włochy nieotrzymują wszystkiego czego pragną, i dla tego też zadowolenie publiczne ma pewien charakter umiarkowania i powściągliwości, niemniej atoli jest kompletne.

Wiemy, że niektóre ludności włoskie pozostają jeszcze poza granicami królestwa. Niech nas Bóg zachowa, abyśmy je lekce ważyli; ale jakiż jest naród w Europie, któryby podobnych reklamacyj nie miewał?

Spodziewać się trzeba po czasie i okolicznościach sprostowania granic jak pragniemy, ale musimy uważać pokój zawarty wczoraj za stanowczy. Tem się też różni od pokoju z r. 1849 i 1859, że nie jest jak tamte zawieszeniem broni.

Mniemamy, że pokój jest stanowczy tak w oczach Austryi jak naszych, i pod tym względem sposób w jaki wypadki się zawiązały, zdaje się mniej pożałowania godny dla Włoch.

Austrya ustąpiła Wenecyi, jeżeli nie jednozgodnie, to przynajmniej bez wahania. Pierwsza to ofiara na którą się zgodziła, odkąd szczęście wojenne nie było jej przeciwne. Uznała ona, że obecność jej we Włoszech stawała się dla niej ciągłą przyczyną osłabienia, a Wenecya była kulą wlokącą się u nóg jej.

Odtąd cesya, na którą się zdecydowała dzisiaj, nie ma ubocznej myśli. Austrya ustępuje, a jak mniemamy, bezpowrotnie. Dodać należy, że powrót ten na przyszłość jest niepodobny. Nie nachodzi się tak łatwo 25-milionowego królestwa; odtąd czworobok odwrócił się, co było dla nas niebezpieczeństwem stało się naszem zabezpieczeniem.

Włochy od dnia dzisiejszego zupełnie są niepodległe, przyszłość jest w ich ręku, zupełnie są panami swego losu, powiemy nawet, że ich granice, pomimo rektyfikacyj jakichby życzyć można, więcej znaczą jak granice wielu państw europejskich i żadne nie są naturalniej i sztuczniej bronione.

Chcąc poznać doniosłość zmian jakie się dokonały, wystarczy rzut oka na kartę.

Austrya osadzona w czworoboku, mogłaby w szczęśliwej kampanii przeciąć Włochy na dwoje. Zagrażać mogła według swej woli na północy i na południu. Powiedziećby można, że pozycya militarna była sama przez się ciągłem podburzaniem do interwencyi.

Dopóki armia austryacka pozostawała w Weronie i innych punktach czworoboku, Europa uważała Królestwo Włoskie w stanie prowizorycznym. Sądziła ona, może niesłusznie, że egzystencya Włoch pozostaje na łasce wszelkiego rodzaju wypadków, niezawisłych od ich działania i woli.

Dzisiaj Włochy stoją samodzielnie. Cokolwiek się stanie w Europie, egzystencya ich nie będzie w niebezpieczeństwie. Równie jak każdy naród, może popaść w niebezpieczeństwo tylko przez własne winy, ale ta sama roztropność, która potrafiła wskrzesić narodowość włoską, potrafi ją nadal zachować“.

Ten sam dziennik podaje pierwsze wrażenie we Florencyi, spowodowane wieścią o podpisaniu pokoju:

„Wiadomość o pokoju przyjętą była we Florencyi z ogólnem zadowoleniem i cieszymy się, że byliśmy pierwsi wczoraj wieczór w udzieleniu tejże. Stała się ona przedmiotem rozmów po wszystkich miejscach publicznych. Gdy do teatru Niccoliniego przyniesiono dziennik z tą wiadomością, znaczna liczba osób opuściła widowisko. Dziś rano o 5ej godzinie działa fortecy Basso dały się słyszeć. Wystrzały dawane co dwie minuty brzmiały do wpół do ósmej. W sąsiednich dzielnicach fortecy pootwierano okna; zapytywano się o przyczynę kanonady i zaczęto sobie winsować zawartego pokoju. Po wszystkich sklepach odczytywano na głos ostatnie wiadomości. W tej chwili wiele chorągwi ukazało się w oknach“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 października. Z kilku miast Galicyi zgłaszano się już po maleńką książeczkę wydaną nakładem tutejszéj Rady miejskiéj, a mieszczącą w sobie naukę o zachowaniu się podczas cholery, a któréj tytuł jest: „*Prawidła ochrony osobistéj zalecone i ogłoszone przez Komisyę zdrowia Rady miasta Krakowa*“. Przypominamy zatem, że dostać jéj można po wszystkich tutejszych księgarniach za 5 centów.

— Do licznych środków zarządzonych przez tutejszą Komisyę zdrowia, należy przygotowanie lodu. Lekarze zgadzają się na to, że lód w małych ilościach zadawany, bardzo zbawiennym się okazuje w cholerze; a ponieważ nie zawsze go dostanie, bo cukiernie, piwiarnie itp. tylko przez grzeczność ustępują go nieco, a w nocy dostać go niepodobna, przeto Magistrat zakupił w celu powyższym partyę lodu i oddał go dwom aptekom do sprzedawania dla chorych, po cenie, jaką nabycie jego kosztowało, dla ubogich zaś bezpłatnie. Apteki te są: p. Gralewskiego „pod Tygrysem“ przy Rynku na rogu ulicy Szczepańskiéj i Sławkowskiéj, i p. Kaczkowskiego „pod złotym Orłem“ na Kazimierzu. Ponieważ we dnie łatwiéj lodu dostać można, pomienione zaś apteki obowiązane są dostarczać lodu również w nocy, przeto zarządzenie to zasługuje na wszechstronne uznanie. Również nadmienić należy, że szpitale choleryczne zaopatrzone są przez Magistrat w lód, a przeto w zaszłéj potrzebie komu do nich bliżéj, jak np. na Kleparzu i na Kazimierzu, może dostać tam kawałek lodu. Spodziewać się należy, że nikt nie zechce udawać się do aptek lub do szpitali po lód przeznaczony dla chorych, aby go użyć do kuchennych lub stołowych celów, bo mogłoby go zabraknąć dla chorych, a nawet w razie szukania lodu nie dla chorych po aptekach lub szpitalach, nabywca jego mógłby być pociągniętym do odpowiedzialności surowéj. Sprzedaż ta lodu dla chorych dziś się zaczęła.

— W ciągu trzech ostatnich wieczorów patrole policyjne przytrzymały 191 osób podejrzanych; między temi 11 ulicznic oddano do szpitala.

— Wczoraj przed południem znaleziono pod warownią Benedykta na Krzemionkach na Podgórzu kobietę około 30 letnią bez życia, spadłą widocznie ze skały, która w tem miejscu około 10 sążni wznosi się nad miejscem, gdzie kobieta owa leżała. Śledztwo zostało wytoczone dla zbadania, czy śmierć jéj była przypadkową lub też czy była skutkiem zbrodni. Kobieta zabita znaną była ze złego życia.

— Mieliśmy dziś w ręku telegram polski tu doszły, według bowiem przepisu ministeryalnego, wolno jest od d. 10go b. m. telegrafować po polsku. Telegram był przesłany i przyjęty poprawnie, bo przypadek zrządził, że urzędnik telegrafu był Polakiem. Większa atoli część urzędników telegrafu w kraju naszym nie posiada języka polskiego, a tacy będą zawsze robić myłki, zwłaszcza, że znaków telegraficznych do niemieckiego języka zastosowanych, nie będą umieli użyć należycie. Koniecznem następstwem przeto owego rozporządzenia ministeryalnego musi być dodanie do istniejących już znaków, kilku takich, które są właściwie językowi polskiemu.

— W Galicyi wschodniéj, to jest w okręgu administracyjnym lwowskim, do pozostałych z d. 1go b. m. chorych na cholerę 1911, przybyło według urzędowego ogłoszenia z d. 6 b. m. 3723. Razem było przeto 5634. Z tych wyzdrowiało 1816, umarło 1476, pozostało w leczeniu 2342. Cholera pojawiła się w 151 miejscach obwodu Kołomyjskiego, 92 Stanisławowskiego, 63 Czortkowskiego, 42 Brzeżańskiego, 33 Stryjskiego, 35 Tarnopolskiego, 3 Złoczowskiego, 3 Lwowskiego, i 2 Żółkiewskiego. Od początku pojawienia się cholery tj. od d. 3 lipca, w 424 miejscach liczących 733,955 ludności, było 19,809 chorych na cholerę; z tych wyzdrowiało 7730, umarło 9737, pozostaje w leczeniu 2342.

— Z wiedeńskich dzienników rozeszła się wiadomość o zwinięciu wszystkich dzienników urzędowych prowincyonalnych, a stąd również *Gazety Lwowskiéj*, *Lemberger Ztg* i *Krakauer Ztg*. Dotychczas jestto tylko pogłoską.

— „Rywal hr. Gołuchowskiego, adwokat Rodakowski, którego Polacy nie cierpią i kandydaturę jego na posła na sejm krajowy haniebnemi agitacyami przełamali, został teraz obranym na takowego w mieście Tarnopolu.“— Tyle słów *Dziennika Warszawskiego* w liście ze Lwowa. Nie mogliśmy przemódz na sobie, żeby nie powtórzyć dla zabawy czytelników tego pociesznego ustępu, który sam jeden wystarczyłby, aby autora jego wsadzić do czubków.

— Według doniesienia *Gaz. Narodowéj*, zuchwały zbrojny napad w d. 8 b. m. na dwór p. Ujejskiéj w Denisowie pod Tarnopolem, dokonany był przez 18 ludzi ubranych zwykle, należących na pozór do lepszego stanu i mówiących czysto po polsku. Związali oni siedmiu parobków i stróża nocnego i zabrali w gotówce w srebrze, złocie, banknotach i papierach publicznych około 50,000 złr.

Jak zaś donosi *Przegląd lwowski*, ekonom w Denisowie policzył, że napastników było najmniéj 18, tylu ich bowiem policzono zamaskowanych a raczéj zakrytych kapturami, w których były tylko otwory na oczy i usta. Dwie maski pozostały, które spadły dwom napastnikom. Zdaje się, że znali miejscowość, bo wiedzieli gdzie czego szukać. Z komody wydobyli kosztowności i pieniądze, potem w sypialni rozbili kasę i zabrali z niéj wszystko. Jeden z napastników stał obok właścicielki z bronią w ręku i zapewniał ją, że się jéj nic nie stanie. Spadła mu wtedy maska i pokazało się, że był jasnych włosów, przystojny i dość młody. Po zrabowaniu wszystkiego, odjechali na trzech wozach. Szkody podał ekonom na 50,000 złr. w gotówce i papierach, to jest 3,000 dukatów 1,500 talarów, przeszło 1,500 cwancygierów, reszta w banknotach i papierach, tudzież kosztowności. Dotąd jednak nie można z pewnością oznaczyć szkody; utrzymują, że wynosi ona może drugie tyle. Sąd obwodowy w Tarnopolu zesłał na miejsce urzędnika dla śledztwa. Dotąd nie masz żadnych śladów.

— D. 9 października otwartą została część kolei warszawsko-terespolskiej, to jest do Brześcia Litewskiego wiodącej, na przestrzeni od Pragi do Siedlec. Stacye tej kolei 12 milowej są: Praga, Miłosna, Mińsk, Mrozy, Kotuń i Siedlce. W maju tego roku założony był kamień węgielny na Pradze, a zatem w ciągu półpięta miesiąca stanęło 12 mil kolei; w grudniu dojdzie ona do Łukowa, bo najważniejsze roboty, jakiemi są groble i mosty, już pokończone, a cała kolej do Terespola ma być otwartą w ciągu przyszłego lata. Prezesem rady zawiadowczej tej kolei i głównym jej przedsiębiorcą jest znany bankier warszawski p. Leopold Kronenberg; budową kierował inżynier p. Stanisław Wysocki, krakowianin; dozór prowadził dyrektor téj kolei pułkownik Chrzanowski; budynki stawiał budowniczy p. Alfons Kropiwnicki, przy którym pomocą był mu p. Lanci syn; technicznemi robotami kierował inżynier p. Zakrzewski, mechanicznemi p. Grapow. Radcą prawnym był p. Dominik Zieliński. Szyny pochodzą z Anglii, lokomotywy od Siegla w Wiedniu, wagony częścią od Lonsteina w Hamburgu, częścią od Lilpopa w Warszawie. Otwarcie odbyło się ze zwykłym w takim razie udziałem hr. Berga, różnych wyższych urzędników i oficerów, których p. Kronenberg podejmował w Siedlcach obiadem na trzysta osób, zakończonym ogniami sztucznemi i słońcem elektrycznem.

— Przed kratkami sądu powiatowego w Poznaniu stawał d. 9 października p. Bolesław Świnarski, dziedzic Chalina oskarżony o naruszenie publicznego porządku, za to że służba jego nosiła kokardy biało-czerwone, a to wbrew § 93 kodeksu karnego i rozporządzenia rejencyi poznańskiéj z d. 3 maja 1857, które zakazuje nosić wszelkich innych oznak i godeł oprócz pruskich. Obwiniony dowodził, że służba jego nosi barwy jego herbowe, a te podług Niesieckiego są białe z czerwonem. Prokurator nie chciał przystać na Niesieckiego, lecz odwoływał się do przepisów powyżéj powołanych; wszelako sąd poszedł za wnioskiem oskarżonego i obrońcy, i kazał przedłożyć sobie herbarz. Mimo tego prokurator obstawał przy skazaniu obżałowanego na 5 talarów lub na trzy dni kozy. Obrońca Dockhorn odparł, że oskarżonemu nie idzie o 5 talarów, lecz o prawo używania swoich barw herbowych i o niesłuszne ukaranie. Sąd po długiéj naradzie uznał, że oznaki te jako herbowe nie noszą na sobie cechy przewidzianéj prawem, to jest, iż mogą zakłócić pokój publiczny, a przeto uwolnił obwinionego.

— Dnia 11go października przeciągały chmury. Ciepło w cieniu doszło do + 12°.1 od + 1°.4. Wiatr zachodni. Barometr opadł do 2éj po południu do 329‴,45, odtąd szedł w górę i wskazywał dnia 12 października o godzinie 6téj rano 330‴,65; termometr zaś + 4°.4 R.

— W sobotę dnia 13go października, Śgo Edwarda króla.

TEATR. Po dłuższych sztukach zapełniających dotąd jednolicie całe przedstawienie, wczoraj po raz pierwszy w tym kursie ukazał się na scenie *kwotlibet* złożony z trzech jednoaktowych komedyj z francuskiego, jako to: *Ciężka Próba*, *Raptus* pp. Marc-Michel i Labiche, i *Adam* i *Ewa* ze śpiewami.

Dwie ostatnie z wymienionych komedyj znane już są z repertoaru zeszłorocznego; pierwsza p. n. *Ciężka* (raczej trudna) *Próba* z rodzaju tak zwanych *proverbes*, jest nowością na tutejszej scenie, i jak przypuszczamy, ułożoną zapewne umyślnie dla odpowiednich talentów dwojga francuskich aktorów, zdolnych grą swoją podnieść tę drobnostkę, chociaż nieco rubaszną, do sfery zajmującego na scenie pojawu. Treść jej anegdotyczna i prosta; chodzi tylko o to, aby margr. Cadillac kapitan okrętowy, starający się o rękę pięknej wdówki hr. de Meyran, powstrzymał się przez jedną godzinę od klęcia, które stało się drugą naturą jego marynarskiego życia. Hrabina wahająca się w wyborze uważa tę próbę z jego strony za najwyższy szczyt poświęcenia i kiedy ostrożność zakochanego wielbiciela zwycięzko zdaje się wychodzić z trudnego zadania, jej przebiegliwość dotyka najdrażliwszych stron i nasuwa mu przedmioty obudzające zapał, a tem samem zdolne uspić jego naprężoną uwagę na siebie, i w końcu, gdy go wyciąga na opis bitwy pod Nawarynem, w której dosłużył się laurów i rangi, kapitan zapomina się opowiadając o śmierci swego ukochanego dowódzcy i wybucha całą baterыą przekleństw. Lecz w tem opowiadaniu tyle przeglądało serca, że hrabina poruszona do łez, zwalnia go z ślubowanej wstrzemięźliwości w klęciu i oddaje mu swoją rękę.

Jeżeli jak wspomnieliśmy drobnostka ta napisaną była dla specyalnych talentów, to i tu rzec możemy, niemniej je znalazła. P. Modrzejewska (hrabina de Meyran) w grze swojej tyle rozwinęła naturalności, wdzięku i swobody, że słusznie przyznać jej należy tę samą palmę, jaką sobie zdobyła dawniej w *Białej Kamelii*. P. Rapacki (kapitan Cadellac) wiernie, nieco jaskrawo nawet, oddał rolę wychowańca kordegard, należało jednak o ile mniemamy uprawdopodobnić postanowienie kobiety dobrze wychowanej oddania się w ręce wiecznie hałasującego i klnącego wielbiciela, bardziej zajmującą tegoż powierzchownością.

Komedya *Raptus* znana z dawniejszych przedstawień odegrana była przez te same osoby co dawniej. I tu talent p. Rapackiego właściwe znalazł pole swego rozwoju. Nieco więcej komiki wyższej nie byłoby zaszkodziło roli samej przez się komicznej, lecz to wyłącznie przyrodzoną i osobistą jest tylko właściwością, z której braku artyście żarzutu czynić nie można. PP. Wolski i Hennig, a mianowicie ostatni płaską komiką, odpowiednią swej roli, zbyt przez autora według zdania naszego, naciągnionej, przyczyniali się do podniesienia wesołego nastroju komedyi.

Adam i *Ewa* jest komedyą małej wartości dramatycznej, a jeżeli nie nudzi, to dla tego, że urozmaiconą jest śpiewkami, które jakkolwiek wykonane, zawsze nadają pewną, dość miłą rozmaitość przebiegowi akcyi. P. Baranowska, w roli Ewy pierwszy raz przedstawiająca się publiczności — gdyż poprzednio występując jako model malarski, nie miała czynnej roli — dość zgrabnym ruchem na scenie, życiem jakie rozwinęła w grze swojej, potwierdziła zdanie nasze poprzednio wyrzeczone, że znać w niej dobitnie obycie się ze sceną, której, jak mniemamy, może być nabytkiem pożytecznym. Dodawszy do tego mały lecz miły głos w śpiewie, w niejednej zapewne roli pozyskać sobie będzie mogła zadowolenie publiczności. Po pierwszej sztuce p. Modrzejewska zasłużone otrzymała oklaski, dzieląc je z p. Rapackim, który w *Raptusie* wyłączny prawie miał ich przywilej. W komedyi *Adam* i *Ewa*, wywołani zostali p. Baranowska i p. Benda.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 12 października.

HOTEL POD RÓŻĄ: Anna Wykarska żona urzędnika z Kongresówki, hr. Bobrowski z Andrychowa, Stanisław Sipnik inżynier ze Lwowa, Paweł Lewelson jurysta z Podola, Józefa Niegołowiecka z Kongresówki, Jan Fridrick kupiec z Berna, Józef Chmielowski z Kongresówki, Adam Niewłock kupiec z Pragi, Uldaricio Prada, L. Pflücker Rico z zagranicy, Franciszek Szymanowski z synami właś. dóbr z Babiołyna z Kongresówki, Leona Jarocka wł. d. z Podgrodzia, Leon Trzetrzewiński, Edmund Zagórski z Kongresówki, Józef Płotnowski inżynier kolei z Czerniowic, Jan Ulrych kupiec z Pragi, Tadeusz Niegołowiecki z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Natalia Wołoszewska właśc. dóbr z Kongresówki, Bonifacy Machnicki z Olkusza, Samuel Schlesinger kupiec z Wiednia, Henryk Seger kupiec z Opawy, Daniszewski kapitan wojsk rosyjs. z Warszawy, Alfred Munk nauczyciel z Oświecima, Ludwik Barasch kupiec ze Lwowa, Maurycy Silzer akademik, Karol Hecht prawnik z Wiednia, Gustaw Romer akademik z Galicyi, Jan hr. Tarnowski właśc. dóbr z Dzikowa, Klaudya Szarnomcka wł. d, Matylda Jaroszyńska właś. d., Zofia Szarnomcka wł. d. z Podola, Józef Holcer z Galicyi, Marya Gruszczyńska artystka opery warszawskiéj, Karolina Stawińska, Emilia Jezierska z Warszawy, August Bobrownicki akademik ze Staromieścia, Tomasz Brassey bankier z Anglii, Julian Kasmirski urzędnik prywat. ze Lwowa, Józef Daszyński wł. d. z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Lgocki Feliks właściciel dóbr z Jaśkowic, Rakowski Karol właś. dóbr z Warszawy, Michałowski Władysław wł. d. z Witkowic, Schellenberg August kupiec ze Lwowa, Fogler Konstanty kupiec z Cieszyna, Blitz Antoni kupiec z Wiednia, Oerlin Jan kupiec z Szwajcaryi.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Baura porucznik z Wiednia Antoni Broniewski właściciel dóbr z Zgórska, S. Hennig kapitan ze Lwowa, S. D. Schermesser kupiec z Brodów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd krakowski o poddaniu Jana Maliszewskiego kurateli jako obłąkanego; kurator Walery Maliszewski. — Sąd N. Sandecki o prośbie Eugeniusza, Apolinarego i Wiktora Zielińskich o wprowadzenie pertraktacyi celem przyznania dla dóbr Kleczany i Drzykowa kapitału indem. 9433 złr. m. k.; zgłoszenie się wierzycieli do 10 grudnia. — Dyrekcya poczt. we Lwowie o otwarciu poczty w Gołogórach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kassa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek:

Od 1go do 30go września włożyło 195 stron	złr. 12,735 c. 61
zwrócono 2 stronom..........	„ 12 „ —
Stan wkładek 30 września	złr. 12,723 c. 61

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sztutgart 10 października. W Izbie deputowanych rozpoczęły się obrady nad adresem. Przychodzi do rozbioru poprawka Höldera i spólników, która przemawia za przyłączeniem się do związku północno niemieckiego pod przewodnictwem Prus. Römer mówi: Jeżli jesteście przeciwnikami zespolenia się ze Związkiem północnym, to popieracie to, czego nie chcecie: jedność państwa niemieckiego. — Izba uchwaliła absolutorium ministerstwu w sprawie zawarcia rozejmu i traktatu pokoju 87 głosami przeciw jednemu, deputowanego Hopfa.

Florencya 10 października. Wojsko austryackie opuściło dziś Peschierę, dokąd weszli Włosi. Zapewniają, że Mantua zostanie jutro opuszczoną. W Weronie przywrócony porządek.

Florencya 11 października. Według obwieszczeń urzędowych, strata wojsk w Palermie wynosi: 7 zabitych i 27 rannych oficerów, 332 zabitych i rannych żołnierzy.

JCKMć wrócił wczoraj we czwartek z Ischl do Schönbrunn. Z powrotem tym jak i z równoczesnem podpisaniem ratyfikacyi traktatu z Włochami, którego wymiana nastąpiła wczoraj, jak nam telegrafowano, rozpoczyna się ważna epoka organizacyjna, do której wstępem będzie zwołanie sejmów krajowych.

Wiener Abendpost ogłasza następujące ważne zaprzeczenie:

„Z kontyngensu niektórych wiadomostek dziennikarskich dostarczonego temi dniami, ta i owa zasługuje na wyraźne zaprzeczenie. Tu należy to, co niektóre pisma podawały o rozmowie c. k. Ministra spraw zagranicznych z posłem ces. rosyjskim z powodu mianowania hr. Gołuchowskiego Namiestnikiem Galicyi i o podaniu się z tej przyczyny hr. Mensdorffa do dymisyi. Wszystko to jest tak dobrze nieprawdą, jak podanie o przedstawieniach posła ces. francuskiego i o użalaniach posła kr. pruskiego z powodu ogłoszenia w tutejszych dziennikach protestacyi króla Hanowerskiego“.

Do tych zaprzeczeń przyłączamy znów następujące zaprzeczenia ministeryalnej pruskiej *Nordd. all. Ztg:*

„*Journal de St. Petersbourg* uważa za jedną ze spraw najważniejszych, jaką br. Werther za swoim do Wiednia powrotem miał polecenie przewieść u rządu austryackiego, aby sprowadził porozumienie się Prus i Austryi w kwestyi wschodniej. Poseł rozwinął też natychmiast zapatrywanie się rządu pruskiego na tę kwestyę i nadmienił, że trzeba na to szczególniej baczyć, aby przywieść sprawę tę do rozwiązania w interesie Niemiec. Na to jednak gabinet wiedeński miał odpowiedzieć: Austrya tem mniej może być spowodowaną do wchodzenia w zamiary pruskie, iż nie należy już do związku państw niemieckich. Doniesienia te dziennika petersburskiego są bez żadnej podstawy. Również mylnem jest podanie paryskiego korespondenta do *Indépendance*, jakoby w odpowiedzi na okólnik Lavaletta nadmienionem było, że rząd pruski z podwójną uwagą baczyć będzie na zamierzoną reorganizacyę armii francuskiej. Takie lub podobne wyrażenie, nie było jak słyszymy z pewnością, zamieszczone w depeszy pruskiej. Również bezzasadnem możemy nazwać doniesienie dziennikarskie, jakoby bar. Werther otrzymał polecenie reklamować u rządu austryackiego przeciw ogłoszeniu w dziennikach wiedeńskich protestacyi hanowerskiej. Nie mógłby przecież gabinet austryacki odpowiadać za to, że gazety nie będące organami rządowemi, ogłaszają podobne pisma.“

Dalej zaś tenże sam dziennik rządowy dziwi się, jak mogą dzienniki paryskie brać za złe rządowi pruskiemu, iż wytacza proces *Mémorial diplomatique* i powołują się na niepodległość prasy francuskiej. Rząd pruski milczał dotąd, chociaż *Mémorial* złośliwie nań uderzał, ale teraz nie może milczeć, gdy idzie o oszczerstwo króla.

Zukunft powiada, iż niepotrzebnie *Czas* napisał o zgodzie, jaka istnieje między nim a *Gazetą Narodową* w przedmiocie „rządów nowych“ w Galicyi, albowiem wiadomem było od dawna, że nie ma opinii „umiarkowanej“ w tym kraju. Słusznie mówi *Zukunft*, nie ma w Galicyi opinii „moskiewskiej“: bo *Zukunft* jest dziennikiem „austryackim“, który chcąc zrozumieć, trzeba wiedzieć, co istotnie ma znaczyć każde wyrażenie przezeń użyte.

Dzienniki niemieckie ciągle od kilku dni głoszą wieści niepokojące o zdrowiu Cesarza Napoleona.

Pierwszym krokiem nowej administracyi pruskiej w krajach zabranych będzie pobór powinności na rzecz państwa, to jest pobór w ludziach i pieniądzach. System podatkowy ma być jeszcze czas jakiś utrzymany, lecz wpływy podatków iść będą do ogólnych kas państwa. Ażeby jednak ująć sobie niechętnych Frankfurtczyków, rząd zamyśla według doniesienia berlińskiej *Börsen Ztg*, obrócić kontrybucyę nałożoną na Frankfurt, na pożytek tego miasta. Co do poboru wojskowego, *Gaz. krzyżowa* nadmienia, że takowy będzie zaraz przedsiębrany i nie przedstawi żadnych trudności. Urządzenie jednak landwery na wzór pruski musi być stopniowo przeprowadzone, i w tym celu przedłożono już królowi plan szczegółowy do potwierdzenia.

Według doniesienia *Indép. Belge* z Hagi, układy z Prusami o przystąpienie Luxemburgu do związku północnych Niemiec, są w tej chwili zawieszone. Król holenderski odpiera żądania Prus, jak to poznać z mowy jego namiestnika w Luxemburgu księcia Henryka, który na uczcie danej z powodu wystawy rolniczej w tem Księstwie rzekł: „Przyjazd mój tutaj jest rękojmią, że Księstwo zostanie tak jak jest.... Mam przekonanie, że gdyby się zapytano całej ludności tego kraju, czy chce zmienić położenie swoje, odpowiedziałaby: nie! Wszystkie moje i króla usiłowania zmierzają ku temu, aby kraj ten zachował swoją odrębność i swoje instytucye liberalne.....“ Słowa te wskazują między innemi możność poddania kwestyi związkowej pod głosowanie powszechne.

W Mexyku Juaryści coraz więcej zyskują miejsca. Wysłannik Juareza w Washingtonie głosi, że miasto Vera Cruz będzie fortyfikowane od strony lądu w obawie bliskich Juarystów. Juarez ma się osiedlić w Monterey i zamierzył uderzyć na Durango, gdzie tylko kilkuset ludzi załogi francuskiej stoi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 11go października wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Nordd. allg. Ztg* zapewnia wobec pogłosek o niepokojących rozporządzeniach militarnych, że nic pod tym względem niewiadomo, a w politycznych stosunkach nie leży bynajmniej jakikolwiek powód do podobych rozporządzeń.

Bruksella 11 paźdz. *Echo du parlament* donosi, że według ostatnich doniesień, stan zdrowia Cesarzowej Mexykańskiej jest zaspakajający. Lekarze mniemają, że mogą zaręczyć przyjście jej do zupełnego zdrowia.

Konstantynopol 11 paźdz. Powstańcy na Kandyi naparci w góry, zamknięci zostali częściowo od strony lądu i morza; część ich zamierza się poddać.

Kursa. Wiedeń 12 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 59·95. — Pożyczka narodowa 66·— — Losy z roku 1860 78·70. — Akcye banku 710.— Akcye kred. 148·—. — Londyn 127·90. — Srebro 126.75.—Dukat 6·07.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, miloskaz kolei galicyjskiéj, święta rzymskie, ruskie, żydowskie i tabelki stęplowe — wyjdzie w pierwszych dniach Października i będzie do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

Już wyszedł

KALENDARZ KRAKOWSKI

NA ROK

1867,

wydania ***Józefa Czecha,***

zawierający w sobie:

Kalendarz, Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich. — Zmiany światła księżycowego. — Zaćmienia słońca i księżyca. — Tablica wschodu i zachodu słońca. Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc.

ROZMAITOŚCI:

Kronika Konfederacyi Województwa Krakowskiego w roku 1768 — Wesela mieszczan Krakowskich. — Niektóre przysłowia Krakowskie. — Aleksander Dunin Rzuchowski, przez Tripplina.— Krótki opis kościoła OO. Bernardynów w Krakowie. — Wspomnienie o Kazimierzu W. zwanym królem chłopków. — Zagadka i rozwiązanie. — Tabela stęplowa. — Jarmarki w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem. ((1171-7-)

Egzemplarz kosztuje 42 cent.

Z portretem zaś Kazimierza Wielkiego zdjętym z grobowca jego w Katedrze Krakowskiéj, kosztuje 50 centów.

Do Ogrodu botanicznego Krakowskiego nadeszły wyborowe **cebulki hiacyntów, lilij i mieczyków.** Osoby życzące sobie nabyć takowych, raczą się po nie zaraz zgłosić, albowiem tylko mała ilość przysłaną została.

Hiacyntów 1 klasy kosztuje sztuka po 50 c.
„ 2 „ „ „ „ 45 „
„ 3 „ „ „ „ 30 „
Lilium lancifolium album „ „ 60 „
„ „ roseum „ „ 60 „
„ „ rubrum „ „ 60 „
Gladiolus w 3 różnych odmianach barwy, sztuka po 25 centów.

(1252-3) ***I. Warszewicz.***

Dworek intratny

z ogrodami jarzynnym i owocowym, z oranżeryą, przy ulicy Blichowej pod L. 59, G. VIII — jest z wolnej ręki do sprzedania. (1213-2-6)

Wiadomość u właścicielki przy ulicy Floryańskiéj, w sklepie *Westfalewicza.*

Złudzeniem Publiczności

jest na łysinach nowy porost zapewniać, ważnem zaś jest utrzymanie włosów w swéj naturalnéj piękności, a tym jedynym środkiem jest

Woda Morasa

(Eau de Cologne philocome),

która nietylko, że wzmacniając włosy, zapobiega wypadaniu i siwieniu, ale nadto oczyszczając głowę z łupieżu, pomaga do wzrostu i utrzymania takowych w pełnéj bujni.

Cena całego flakonu złr. 1·50, pół 75 c., z przesyłką pocztową 20 c. więcéj.

Główny Skład na Galicyę: Apteka ***Stockmara w Krakowie.***

Tamże do nabycia:

Sławna Woda na oczy Stroińskiego, flakon po złr. 1.

Syrop Pagliano, flakon złr. 1·50.

Płótno reumatyzmowe, po 2 i 1 złr.

Proszek trawienia *(Dr. Gölis Speisepulver),* po złr. 1·26 i 87 c.

IDIATON, Krople na zęby, flakon po 40 c. (967-9)

Poszukuje się osoby do domu obywatelskiego, mogącéj udzielać języka francuskiego i muzyki.— Adres: ***W. M.*** w Wieruszycach, poczta Gdów. (1205-3)

ZMIANA LOKALU!

Podpisany podaje do publicznéj wiadomości, iż

KAWIARNIĘ

z ulicy Floryańskiéj **przeniósł** i urządził **w Rynku gł. pod L. 19,** obok ulicy Wiślnej i Św. Anny, a postarawszy się o różne czasopisma — dla wygody i zabawy Szanownej Publiczności — poleca się jéj łaskawym względom, przyrzekając dobór napojów i zwinną usługę.

(1216-1 2) ***A. Dyktarski.***

Hercok & Arnold

Żaluzye i Story drewniane. — Książki handlowe i Rejestra gospodarcze.

Obicia papierowe (pokojowe)

z najpierwszych fabryk wiedeńskich, w najświeższym guście i najobfitszym wyborze **od najtańszych** w cenie równej zwykłemu malowaniu aż do najdroższych do obicia najbogatszych salonów.

Materye do pokrycia mebli,

całe wełniane, półwełniane i adamaszkowe,

również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe**

z fabryki *Jana Backhausena* w Wiedniu,

po cenach stałych fabrycznych

polecają ***HERCOK i ARNOLD*** **we Lwowie,**

przy ulicy Halickiej pod L. 240. (997-9)T

Cenniki i próby Obić przesyłamy na żądanie natychmiast.

we Lwowie, przy ulicy Halickié pod L. 240.

Hamburgsko - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Allemania kapit.	***Trautmann***	13 Październ.	**Teutonia** kapitan	***Haack***	3 Listopada
Borussia „	***Schwensen***	20 Październ.	**Germania** „	***Ehlers***	10 Listopada
Saxonia „	***Meier***	27 Październ.	**Bavaria** „	***Taube***	24 Listopada

„Hammonia“ (w budowie). **„Cimbria“** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (908-23-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Następujące Listy zastawne Galicyjskie, zostały na dniu 8 b. m. skradzione: Serya III: Nr. 12.364, 13,090, 13,377, 15,377 i wylosowany list zastawny Nr. 12,294. (1254-2 3)

Adwokat Dr. WITSKI,

mieszka teraz przy ulicy Grodzkiej pod L, 64 — 70 na pierwszem piętrze, w domu Rydlów. (1208-1-3)

DWOREK składający się z 25 morgów, pół mili od Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu“* w Krakowie. (1214 2-3)

Ogłoszenie.

Dom położony przy c. k. gościńcu w Wadowicach, wraz z gruntami 4 morgi 811 prętów wynoszącemi, po obu stronach tegoż gościńca położonemi, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, jako to Stajnią, Wozownią, Drewutniami, Spichrzem i Stodołą— jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.

Wiadomość bliższą powziąść można w Wadowicach w tymże domu pod L. 263, albo też w Krakowie w „Hotelu Drezdeńskim“ u właściciela. (1250-3)

Kraków dnia 5 Października 1866.

OGIER oryentalnego pochodzenia, 15½ miary, lat 5, — także **dwa ogiery** trzech-letnie, również pochodzenia oryentalnego — są do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela w Dembnie ostatnia poczta Brzésko. (1155--5)

WIEN, Landstrasse, Rasumowskygasse. 5.

JOH. KLEIN WIEN

Roboty druku na kamieniu

Znaczki pieczątkowe

i Koperty z wyciśniętą pieczęcią.

(1200) Próbki i cenniki gratis (2-12)

Nowa metoda leczenia chorób kobiecych.

Słynny lekarz paryski, doktor Raciborski, oddał nową usługę ludzkości przez odkrycie metody leczenia chorób kobiecych za pomocą czopków (pessarium), któremi kobiety mogą same lekarstwa na cierpiące organa przykładać, i tym sposobem léczyć się bez opatrywań lekarzy, obrażających ich wstydliwość i bez żadnych przypalań najgorsze zazwyczaj pociągających za sobą skutki. Lecząc się tą metodą chore, nie potrzebują leżeć w łóżku, mogą się bawić i od zwykłych zajęć nie odrywać.

Główny skład tych narzędzi i mikstur potrzebnych do opatrywania, znajduje się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece *Piotra Mikolascha*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (1249 2-)

Ogłoszenie.

Realność w Bochni, składająca się z Domu murowanego, Oficyn, Piwnic, Lodowni i Ogrodu, urządzona na Dom Zajezdny, położona przy drodze w bliskosci dworca kolei żelaznej — do sprzedania z wolnej ręki za pośrednictwem ***Leonarda Serafińskiego,*** notaryusza w Bochni. (1199-4-7)

Do wielkiego Składu Węgla

przy kolei żelaznéj,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339

(977-17 -)T ***G. Gebhardt.***

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (1146--1)T

Ceny umiarkowane.

Do Handlu LEONA FEINTUCHA w Krakowie

nadszedł znaczny transport (1251-2-3)

najnowszych i najgustowniejszych

mężkich Kapeluszy i Czapek.

LEKARZ ZĘBÓW
HERMANN ALPHONS,

powrócił z swej podróży i udziela rady w okolicznościach tyczących się jego fachu w swem mieszkaniu, w godzinach zwyczajnych

Kraków, ulica Grodzka N. 99 II. piętro. (1210-3)



Ważne dla Przemysłowców.

Publicystyka stała się dla handlu i przemysłu koniecznością jak niemniej i dla każdej pojedyńczej gałęzi zarobkowania, którą jakiśkolwiek większy odbyt uzyskać pragnie.

Inserata stanowią dziś siłę jak publiczna opinia.

Anglia stanęła na pierwszym stopniu handlu świata, a spojrzyjmy na jej dzienniki, znajdziemy w nich miliony inseratów.

Jest przeto rzeczą jasną dla każdego Przemysłowca, że téj drogi do rozszerzenia każdego inseratu nie można pozostawić nieużytéj. Rozszerzanie się przeto inseratów pociągło za sobą konieczność nowéj gałęzi interesu, która za granicą już od dawna zajmuje znamienite stanowisko w przemyśle, i właśnie na jego korzyść powstała, mianowicie *Bióro do pośredniczenia inseratów* między stronami i dziennikami, będące równie pożytecznem i niezbędnem jak Agentury handlowe.

Urządzone przeze mnie i przez Wysokie ck. Ministeryum Państwa **koncesyonowane Bióro anonsowe,** *mogące się od czasu swego kilkoletniego istnienia poszczycić coraz większem rozszerzeniem i ogólnem zaufaniem, poleca się przeto do przyjmowania wszelkich* **poleceń inseratowych** *dla wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.*

Bióro to jest przez swe rozgałęzione stosunki z najrozmaitszemi dziennikami i przez coraz większy ruch inseratowy w *korzystnem położeniu co do cen udzielania takich ustępstw, jakieby na innéj drodze uzyskane być nie mogły.*

Przez jak największe możliwe odstąpienie szanownym Komitentom własnych korzyści od dzienników uzyskanych i kontentując się jak najmniejszym zyskiem, uzyskało przedsiębiorstwo to w krótkim czasie znaczne rozszerzenie, a najsurowsza punktualność i akuratność zjednały mu (jak to dowodzą liczne poczęści publicznie ogłoszone chlubne uznania) w kraju i za granicą ogólne zasłużone uznanie.

Podpisany spodziewa się przeto jak najliczniejszych poleceń, przyczem pozwala sobie nadmienić, że *Cenniki inseratów* przesyła na żądanie *franco* i *bezpłatnie,* również udziela najchętniéj wszelkich bliższych wyjaśnień, warunków i kosztorysów przy większych zamówieniach.

Z poważaniem

A. Oppelik,

Właściciel przez Wysokie ck Ministeryum Państwa koncess. Bióra anonsowego **w Wiedniu, Wollzeile Nr. 22.**

Bióro to utrzymuje już od kilku lat **Ajencyę „Czasu“** do przyjmowania wszelkich ogłoszeń i prenumeraty. (652-23-) T

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-73-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 paźd.	żądają	płacą
Sreb. pol. st za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	416	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165	160
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127	125
Dukat ważny. . . .	6 07	5 92
Napoleon d'or . . .	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	72 —	70 —
— — stare „	75 —	73 —
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak.k.g bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 11 paź.(t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	60 85
5% Pożyczka narod.	66 75
Akcye banku wied.	713
— — kred.	149 30
Losy 5% z r. 1860 .	79 50
Srebro	126 50
Londyn 10 funt. szter.	127 60
Dukat pojedynczy .	6 6

Wiedeń 10 paźd.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 —	54 75
— Pożyczka narod.	67 10	66 90
— Metaliki na m. k.	60 —	59 80
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 50
— — czeskie	78 —	77 —
— — węgiers.	67 75	67 —
— — chor. i b.	70 50	69 50
— — galicyjs.	67 50	66 75
— — bukow.	65 50	65 —
— — siedmgr.	63 50	63 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 50	89 25
4% Galicyjskie. . .	—	70 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	153 —	152 50
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	79 70	79 60
— — — 1864	72 25	72 10
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	123 —	122 50
— tryest na 4½%	111 50	110 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	24 —	23 —
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	20 50	19 50
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	11 50	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	717	715 —
Zakładu kredytowego	149 40	149 20
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	466 —
Kolei półn. Ferdynan.	1630	1625
— rządowéj fr.-a .	189 20	189 —
— zachodniéj c. El.	128 —	127 50
— Pardubickiéj .	112 50	112 —
— południowéj .	206 —	205 —
— Galicyjskiéj . .	206 —	205 —
Czerniow. z wpł. 80%	178 —	177 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Disconto miejsc. 5½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr — 5	107 75	107 50
Berlin 100 tal. . — 5	—	—
Frankf. n. M. 100 — 4½	108 —	107 75
Hamb. 100 mark. — 3¾	95 75	95 50
Londyn 10 fun. — 4½	128 —	127 30
Paryż 100 frank. — 3	50 70	50 60

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 7	6 5
— — obrączk.	6 7	6 5
Złoto *al marco* . .	6 7	6 5
Napoleondory . . .	10 20	10 19
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	126 50	126 25
— kupony . . .	126 50	126 25
Talary związkowe .	1 90	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 90½	1 90
Lwów 10 paźdz		
Dukat	6 8	5 98
Półimperyał rosyjski	10 45	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 96	1 92
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 42	69 67
— — m. k.	73 85	73 16
Obligi indem. b. kup.	67 75	66 58
Akc. kol. gal. b. kup.	209 67	207 17
„ „ lwow.-czer.	179 33	177 33

Warsz. 10 paźdz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	79 —	— —
Listy zast III okr. „	80 84	80 —
kupon „	—	1 18$\frac{8}{9}$
Listy likwidacyjne .	62 50	62 17
kupon „	— —	1 43⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	61 50	61 25
5% Pożyczka loteryjna	111 75	— —
Wrocł. 10 paźdz.		
Banknoty austryac. .	79⅙	78⅔
Polskie bilety bank. .	79⅙	78⅔
„ Listy zastaw.	—	62½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 11 paźdz.		
Renta 3% .	68 80	
Londyn 11 paźd.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*